Nr. 326. We Lwowie, Piątek dnia 27. Października 1871. **Rok X.**

Wychodzi codziennie o godz. 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA	kwartalnie	3 złr. 75 centów
	miesięcznie	1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie	
w państwie Austrjackiem	5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej	4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danji	6 „
„ Francji i Anglji	23 franków
„ Włoch	20 „
„ Belgji i Szwajcarji	18 „
„ Turcji i księstw Naddun.	17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Bióro Administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogle, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczentowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 27. października.

(Sprawy bieżące.)

W chwili, gdy przywódzcy czescy, na wezwanie najwyższe udali się do Wiednia, nastąpiła tam zmiana położenia, o której nic nie wiadziały pisma wiedeńskie z wtorku rano i po południa i tylko jeden *Oesterr. Journal* z wtorku popołudnia donosi:

„Podała wprawdzie *Nowa Presse* następujące doniesienie: „O ile się zdaje, rzecz się ma tak, że cesarz przystąpił do zarzutów ministerjum wspólnego, które idzie ręka w rękę z Andrassym, i dlatego polecił Hohenwartowi w projekcie odpowiedź na adres czeski wyrazić, że: 1) ugoda z Węgrami nie może być pod żadne dodatkowe uznanie podciąganą; 2) wszystkie dotyczące jej ustawy, a więc mianowicie ustawa o traktowanie spraw wspólnych (delegacje, ich zakres i skład) mogą być tylko w ten sam sposób zmienione, w który do skutku przyszły; 3) co do prawno-politycznego stanowiska krajów przedlitawskich rozstrzygnęła już stanowczo konstytucja istniejąca; 4) rząd nie przyrzeka w odpowiedzi na adres, wnieść w Radzie państwa artykuły zasadnicze." Ale zaraz potem dodaje *Nowa Presse*, że Hohenwart podjął się przedłożyć s e j m o w i c z e s k i e m u taki nowy reskrypt, który też w najbliższych dniach wysłany zostanie, że zdaniem kół stanowczych, mimo tych reskrypcyj, Czesi wejdą do Rady państwa, że ministerjum wspólne i węgierskie nie przystaną na takie przez Izbę posłów poczynione zmiany w ustawie o delegacjach, któreby się im niepodobały, że Izba panów nie pozwoli na zamienienie się w senat itd. Otóż wiadomość *Nowej Pressy*, że Hohenwart podjął się przedłożyć taki reskrypt sejmowi czeskiemu, była tak nieprawdopodobną, że i poprzednie doniesienie co do cesarza wszelką traciło wiarę, i to co popołudniu napisała *Nowa Presse*, dowodzi, że sama temu nie wierzyła. Z drugiej strony pisma węgierskie zapomniały, że przesilenie stanęło na punkcie rozbicia się kompromisu i usunięcia albo Hohenwarta albo Beusta, ale zbyt wiele razy zawodziły, aby tym razem dać im wiarę.

We wtorek rano *Oesterr. Journal* napisał, że dopóki reskrypt do sejmu czeskiego nie odejdzie, do[illegible] i przesilenia uważać nie podobna za załatwione; popołudniu już w artykule „U progu Rady państwa" otwarcie odsłania kotarę, poza którą nagły zwrot nastąpił. Czytamy tam:

„Stoimy nareszcie u progu Rady państwa. Potrzeba tylko, aby Najj. Pan wyrzekł ostatnie słowo, a zupełna Rada państwa, która dopiero konstytucję czyni dokonaną, będzie gotowa. Wysłać tylko reskrypt do sejmu czeskiego w duchu polityki miru wewnętrznego, której od tylu miesięcy statecznie się trzymano, a w miejsce nieustannej wojny, od tylu lat państwo paraliżującej, nastąpi parlamentarne współdziałanie wszystkich ludów Austrji. Doszliśmy tedy do tego punktu—ale właśnie w tej ostatniej chwili wezwano snać wszystkie szatany waśni, dla spłoszenia powracającej zgody, i tuż u progu Rady państwa utyka pokój i grozi upadkiem. Odpowiedź do sejmu czeskiego jeszcze nie odeszła; i nie słychać nawet, że odejdzie. Przeciwnie, słychać o rokowaniach, o projektach ministrów wspólnych i hr. Andrasego; okrzyczane „siły zjednoczone" zdają się być hasłem, pod którem się przeciw dziełu cesarza skonfederowano. Dzisiaj powtórnie przybywają przywódzcy czescy na zaproszenie gabinetu Hohenwarta; obecność ich zatem uznano za potrzebną. Już to dowodzi, że owa odpowiedź jest zakwestjonowaną, a rzecz jasna, że z odpowiedzią cała ugoda jest zakwestjonowaną.

„Co do trudności w sprawie odpowiedzi podniesionych, mamy doniesień podostatkiem. Pominąwszy objekcje specjalne Andrassego, które się dobitniejszego zastrzeżenia praw Węgier do zawarcia ugody domagają i do nowych sporów powodu nie nastręczą, postawili ministrowie wspólni objekcje, daleko cięższe i jawnie na obalenie całej ugody obliczone. Podaje je *Nowa Presse*, główny organ wojny wewnętrznej (są to podane powyżej punkta 3ci i 4ty; pr. r. *G. N.*)

„Ale i według *Vaterlandu* zakwestjonowanie to zdaje się prawdziwem. *Vaterland* pisze: „Cała waga sytuacji w tem tkwi obecnie, że hr. Hohenwart, pomny z o b o w i ą z a ń, jakie wobec opozycji prawno-politycznej przyjął na siebie, zdecydowany jest podać się do dymisji w razie, jeżeliby osnowa odpowiedzi nie tak wypadła, iżby ją mężowie zaufania opozycji prawno-politycznej przyjąć mogli. Hr. Hohenwart spełnił honorowo nadzieje, jakie w jego mądrości i stałości pokładali patrjoci Austrji. Z prostej drogi lojalnej nie da się zwrócić ani zupełnie nieuprawnionemi objekcjami Andrassego, ani fintami p. Beusta. Żądanie Andrassego, aby uroczyście podniesiono nietykalność ugody węgierskiej, nie zrobi trudności. Ale gdyby hr. Beust, dla udaremnienia ugody zażądać chciał od sejmu czeskiego jakiegobądź k o n s t y t u c j i g r u d n i o w e j u z n a n i a, to, o ile znamy zasady opozycji prawno-politycznej i położenie rzeczy, z góry możemy zapewnić, że że takowy w odpowiedź ułożony ustęp natychmiast rozparłby ugodę. Naszem zdaniem, powinienby rząd w odpowiedzi przyrzec, że federalistyczny projekt konstytucji przyjmuje, pochwala i jako p r z e d ł o ż e n i e r z ą d o w e wniesie w Radzie państwa, i tamże wszelkiemi, jakie ma środkami, zajmie się rychłem onego przeprowadzeniem. Nam się zdaje, że hr. Hohenwart skłonnym jest to przyrzec. Jedyna ta, jako tako zadowalająca rękojmia, którą stronnictwu federalnemu w obecnych okolicznościach dać można. Najdonioślejsze, ale tylko pod ręką dane przyrzeczenia nie będą miały tej wartości prawnopolitycznej, co takie urzędowe oświadczenie." — Ten wywód *Vaetrlandu* zgadza się z esencji z tem, co dowodzi *Nowa Presse*, tylko jest dokładniejszy. Z obu przeto obozów, wojennego i federalnego, mamy przed sobą doniesienia zgodne; ale taka zgodność musi najczarniejsze usprawiedliwić obawy. Wspomniane dwa warunki, które kanclerz państwa miał postawić, są widocznie niczem innem, tylko zagładą ugody.

„Podejmując na nowo w s t ę p n ą kwestję prawno-polityczną, jak ją stawia żądanie, aby Czesi poprzednio konstytucję grudniową formalnie uznali, nawraca się przemocą całe dzieło ugodowe p r z e d punkt, z którego wyszło; cała bowiem ugoda jest czyli była niczem innem, tylko próbą p o l i t y c z n e g o p o r o z u m i e n i a, jakby z pola w a ś n i p r a w n o - p o l i t y c z n e j przewieść się bez p r z e s ą d z a n i a na żadną stronę, na pole w s p ó l n e j a k c j i ż y c i a p o l i t y c z n e g o, p r a w i d ł o w o o d b y w a n e g o.

„Dalej, nazywając propozycje ugodowe wnioskiem t y l k o c z e s k i m, starłoby się z dzieła tylo miesięcy cechę u m o w y. Takie projekta mogli byli Czesi sami wypracować, a nie doradcy korony, i korona nie potrzebowałaby o nich ani wiedzieć.

„Gdyby korona te dwa żądania Beusta tak przyjęła, iżby według nich odpowiedź na adres czeski ułożono, to ministerjum Hohenwarta z pewnością takiej odpowiedzi nie podpisze, i Czesi prawie na nią nie przystaną. Utworzy się nowa sytuacja, widocznie gorsza daleko od obecnej. Stalibyśmy wtedy nie u progu Rady państwa, ale u progu czegoś wcale innego. Nie będzie wtedy Rady państwa w Austrji, bo nie obeszlą jej Czechy, Morawa, Galicja, Austrja Górna, Tyrol i Kraina itd., a bez parlamentu nie ma oczywiście i konstytucji, i z „wierności" dla niej przepadł mir państwa."

D. 24. konferował H o h e n w a r t z Riegerem i Clam-Martinitzem. Od rezultatu tych konferencyj zawisł los ugody i los — monarchii Habsburgskiej. Jeżeliby przyjęli odpowiedź w takiej nawet formie, w jakiej żąda p. Beust, i weszli do Rady państwa, wtedy centraliści z p. Beustem wpadliby w matnię, Czesi otrzymaliby wszystko czego żądają, i w formie, którehy nawet Giskra i Granitsch nic zarzucić nie mogli. Jeśli Czesi się uprą, to nastąpi rozprzężenie w państwie, które do upadku rychłego doprowadzić musi, bo w i a r a p u b l i c z n a, jedyna podstawa państw, zniknie. A nie będzie to wina Czechów, tylko tej sfery, która wiarę publiczną zwichnęła i którą też upadek państwa dotknie najmocniej.

W ostatnim numerze *Nowa Presse* potwierdza, że cała pierwsza część jej doniesień poprzednich (ob. powyżej) jest prawdziwą, z tym dodatkiem, że pierwotny projekt odpowiedzi zawierał przyrzeczenie, iż wnioski czeskie będą w Radzie państwa jako wnioski rządowe przedłożone; że zresztą sprawa może w ostatniej jeszcze chwili przyjąć nagle obrót nowy.

Ciekawem jest, że *Stary Fremdenblatt*, pismo, które cesarz zawsze czytuje, nie wie o niepomyślnym dla ugody stanie przesilenia. Pisze w osobnym komunikacie: „Usilnie wezwani czescy mężowie zaufania, Rieger i Clam-Martinitz, przybyli do Wiednia i znowu konferują z hr. Hohenwartem. Jak wiadomo, chodzi o poczynienie tych „zmian" w umowach, któreby usunęły skrupuły ministrów wspólnych i węgierskich. Ze te „zmiany" nie dotkną e s e n c j i umów rządu z Czechami, nie potrzebujemy zapewniać. A ponieważ chodzi o f o r m a l n e tylko ustępstwa i zmiany, więc i kryzys stoi na dawnem miejscu. Hr. Beust widocznie rzekł swoje ostatnie słowo, i ciągle i stanowczo wzbrania się przystać na kompromis. Ależ kiedyś przecie odpowiedź na adres czeski odejść musi, a treść jej wyjaśni sytuację."

Na zwołanej przez Andrassego naradzie ministerjum węgierskiego miano pochwalić jego postępowanie we Wiedniu. Nie jest pewnem, czy Andrassy wróci jeszcze do Wiednia. Słychać, że sejm węgierski ma się w sobotę zebrać na nowo. Było to podobno już dawno przed wybuchem przesilenia dzisiejszego ułożone.

Wanderer potępia zagrodzenie Czechom drogi do Rady państwa. *Oesterr. Journol* wykazuje, że cała obecna sytuacja niebezpieczną jest sprawką Bismarka. Ponownie słychać, że królewicz saski wpłynął na cesarza, a wiedeński korespondent *Narodnich Listów* donosi, że na zwykłych poniedziałkowych posłuchaniach u cesarza, rozmaite figury, przychodząc niby w sprawach prywatnych, korzystały ze sposobności i straszyły cesarza najpotworniejszem przedstawianiem ugody z Czechami. Pisma czeskie zachowują się z godnością.

Czas pisze: „Sytuacja więc taka, że hr. Hohenwart ułożyć się musi z Czechami, czy pomimo tych zmian w poprzedniu zawartej ugodzie, przyjdą do Wiednia. Nowe więc układy z Czechami — oto położenie rzeczy. Nie wątpimy, że od ich wypadku zależy pozostanie w gabinecie hr. Hohenwarta. W razie odmowy poda on się do dymisji, i cały ciężar zerwania układów spadnie na koronę. Jest to najsmutniejszy obrót rzeczy, jaki sobie wymarzyć można było. Stokroć lepszem było s t a t u s q u o, opozycja czeska i nieudanie się układów Hohenwartowi, jak się to już tylekroć nie udawało. Ale zawiązane układy, i rozpoczęte działanie, pod egidą korony, a potem zerwanie ugody z powodu wiadomych wymagań, choćby ustrojonych w powagę hr. Beusta i Andrassego, spadają na monarchię ciężarem większym, aniżeli jej siły znieść go zdołają.

„I przedstawia nam się położenie w czarnych kolorach. Bo śmiesznem wydaje nam się w *N. fr. Presse* twierdzenie, że tylko formalnych zmian w odpowiedzi żądają od hr. Hohenwarta, że ugoda sama zostaje nietkniętą. Byłoby śmiesznym, powtarzamy fałszem, gdyby nie było bolesnym; cyniczną ironią jest utrzymywać, aby Czesi zgodzić się mogli na te punkta, jakie dziennik rzeczony podaje. Ostatni naprzykład, że hr. Hohenwart nie przedstawi żądań czeskich jako rządowe przedłożenie w Radzie państwa, — już wystarcza, bo nacóż było je stawiać, skoro nie mają być przedłożone przez rząd? po co przychodzić do Rady państwa, jeźli rząd nie przedłoży zmiany w konstytucji?

„A jednak zapiszmy, że telegramy z Pragi obiecują przybycie do Wiednia przywódzców czeskich, i *Vaterland* o nich mówi, pozwalając się domyślać, że nie są od wszelkich ustępstw dalecy. Zaprawdę, byłoby to dowodem wysokiej polityki i prawdziwego do monarchii austrjackiej przywiązania, opartego na potrzebie prawdziwego interesu czeskiego, gdyby przywódcy czescy, wobec niebezpieczeństwa, jakiem zagraża zerwanie ugody, zanim ta do Rady państwa się dostanie — odznaczyli się umiarkowaniem, które więcej niezawodnie od uporu, skrzyżowałoby plany ich przeciwników."

Koniec akcji ugodowej.

Ostatnie telegramy z Wiednia donoszą, iż akcję ugodową należy uważać za porzuconą.

Hrabia Hohenwarth i jego ministerstwo nie zgadza się na projekt reskryptu, ułożony przez hrabiego Beusta, Korona zaś stanęła po stronie tego projektu, nic więc innego nie pozostaje ministerstwu hrabiego Hohenwartha, jak podać się do dymisji.

Taki był rezultat całorocznych usiłowań hrabiego Belcrediego w roku 1867 i taki sam koniec biorą usiłowania ministerstwa hrabiego Hohenwartha.

Lecz z drugiej strony ministerstwa Schmerlinga usiłowania przy przeprowa-

---

Wspomnienie

o Edwardzie Jurgensie.

Było to 8. kwietnia 1861 roku. Nie przeczuwając nic, znalazłem się na Krakowskiem przedmieściu. Widziałem biegnących naprzód, wojsko przybierało groźną postać, wszystko to mówiło mi: z o s t a ń. Zostałem. Dziwny to był stan! kiedy wypadły pierwsze strzały, spojrzeliśmy po sobie wzrokiem, w którym malował się smutek, poświęcenie, nadzieja, i nie wiem jakie uczucia. Uciekających nie widziałem, zemsta nie poruszyła ani jednej duszy. Moskale strzelali, myśmy stali, zbierając, ile się dało, ranionych i zabitych. Kiedy zmrok zapadł, uciszyło się, wracaliśmy do domów. Nie ochłonąłem jeszcze z wrażenia, nie przypomniałem sobie jeszcze, że z rodziny i przyjaciół wielu znajdowało się na ulicy. Zaszedłem instynktownie do resursy. Tam przyzwyczailiśmy się radzić i zbierać nowiny, tam ludzie najsprzeczniejszych wyobrażeń podawali sobie ręce, więc niby z zapytaniem. Co dalej będzie? próg przestąpiłem.

W przedsionku spostrzegłem dwóch rannych, leżących na stole, na wschodach uderzył mnie widok przeszytej kulą kobiety, która spokojnie pytała prowadzących ją studentów: „Powiedzcie mi panowie, czy będę żyła?" — Wtedy poczułem dopiero, że mi serce nie zamarło jeszcze.

Na górze zasiadło kilku z rozbitej delegacji miejskiej, próżno myśląc nad środkiem ocalenia Warszawy. W pobocznej, nieoświeconej komnacie przechadzał się samotnie jakiś człowiek, był to Edward Jurgens. Zbliżyłem się. Podał mi rękę w milczeniu, nie zatrzymując się wcale. Mijając otwarte drzwi, podniosłem oczy; z sąsiedniego pokoju tyle padło światła, że mogłem przyjrzeć się twarzy. Pan Edward, który w rozmowie z najzaciętszymi nieprzyjaciołmi, nie uniosł się nigdy ani tracił spokoju, który szedł przez życie przygotowany chrześciańsko na wszelkie nieszczęścia, przewidując smutny swój koniec, był okropnie blady. Na wyniosłem czole odrysowało się kilka nowych zmarszczków, widocznie gniotła go boleść wielka. Kochałem Edwarda jak najlepszego przyjaciela, czciłem go za jego charakter i naukę, do niego więc w każdym ważniejszym lub zawilszym wypadku biegłem po radę. Tego dnia jednak mimo zaufania, mimo serdecznej pobłażliwości, jaką mi zawsze okazywał, nie śmiałem się zagadywać pierwszy. Milczenie trwało długo, wreszcie stanął przy oknie, i jakby sam do siebie przemówił:

— Gdybyśmy powstali 27., wypadek bitwy byłby nie pewny, lecz kto wie?... gdybyśmy dłużej umieli tak umierać, jak umieraliśmy dzisiaj, Moskwę znudziłaby ciągle zbrodnia, i zwyciężylibyśmy. Ale to niepodobna. Nieszczęście, nieszczęście.

— Cóż robić? — wtrąciłem.

— Czekać.

— Z założonemi rękami, z szyją wyciągniętą pod topór?

— Nie, „ale spocząć na grobie, i pójść dalej", jak mówi poeta. Chodźmy ztąd.

Długo błądziliśmy po mieście, rozpytując się o rodzinę i znajomych. Na placach obozowali już Moskale, przy spalonych ogniskach strasznie wyglądali nasi kaci, sumienie jednak robiło swoje. Tej nocy nie zaczepiali przechodniów, nie zdzierali żałoby ani nie naśmiewali się z Polaków. Byli jeszcze pod wrażeniem strachu, koniecznem następstwie zbrodni.

Noc była spokojną, kto czuwał tylko, spoglądał w niebo.

Nie sądzę nikogo, nie zamierzam pisać dziejów przedpowstańczych, bo chociaż byłem jednym z robotników, lecz zawsze na podrzędnem stanowisku, nieobecny w kraju w początku ruchów, później w ciągu ich trwania, słuchałem, pełniłem roskazy, nie występowałem nigdy z inicjatywą. Podnoszę tylko nazwisko człowieka, który lat tyle pracował dla Polski, kreślę kilka wspomnień, myśląc, że raz potrącone imię, poruszy wiedzące umysły do dłuższej, poważniejszej pracy. Każdemu wiadomo, że we wszystkich czynnościach narodowych, na wiele lat przed wybuchem styczniowym rozwiniętych, Jurgens uczestniczył, często przewodził.

Edwardowi w ogóle przypisują zawiązanie tak ważnej później organizacji białej. Na jego szlachetną głowę spada ciężar wyrzutów za niedołęstwo, a nie raz i złą wolę dyrekcji i mężów zaufania. Kto tylko szersze ramy życiu swemu nakreślił, wie, jaka przepaść dzieli myśl od wykonania.

Pozwalam sobie określić plan Jurgensa w kilku słowach.

1. utworzyć szkołę wojskową dla młodzieży za granicą;

2. zbierać fundusze na zakup broni;

2. podnieść lud moralnie, t. j. powodując się miłością, rozwiązać uczciwie kwestję włościańską i założyć szkoły.

Najnieprzychylniejsi zmarłemu nie mogą mi zarzucić kłamstwa. Edward nie wybierał ludzi, lecz łączył się z temi, którzy ofiarowywali dobrowolnie swą pracę. Za szczerość lub obłudę, oświadczających się a później czynnych, zaprawdę Jurgensa winić za to nie wolno.

Surowość obyczajów, skromność w życiu, były zawsze uważane za konieczne cnoty republikanina. Ludzie, którzy najkrwawiej zapisali nazwiska swoje w karty dziejów rewolucji francuzkiej, odznaczali się temi zaletami. Któż nie odda należnego hołdu czystości żywota Edwarda?

Warszawa liczyła mało ludzi równie jak on wykształconych. Przyznawano mu powszechnie głęboką znajomość historji i ekonomji politycznej. Ten człowiek nie pominął nigdy żebraka, często nadużywano jego dobroci, ale się nie zrażał.

— Lepiej — mówił do mnie — być sto razy oszukanym, niżeli przez zbytnią ostrożność opuścić jednego biedaka.

Jurgens nie lubił, a jak się sam wyrażał, nie umiał pisać, co tem dziwniejsze, że znany był bardzo z wymowy; służyłem mu przeto często za sekretarza.

Pracę przerywały ciągłe odwiedziny i rozmowy. Nie rzadko zjawił się człowiek płaskiego umysłu, chciwy nowości tylko, rad mięszać się do wszystkiego, nie k'woli pracy rzeczywistej, lecz dla pokazania swej osobistości. Pytałem się Edwarda zniecierpliwiony, jak może znieść czczą gawędę.

— Wierzaj mi kochany, że nie ma człowieka tak głupiego, od któregobyś się coś nie nauczył.

Krąg stosunków Edwarda był nadzwyczajnie obszerny. Wiadomo przecie, iż aż do uwięzienia zajmował skromną posadę rachmistrza w komisji spraw wewnętrznych. Za to iluż z nas korzystało z jego znajomości, ile młodzieży za jego staraniem kształciło się, ilu ludzi jemu zawdzięcza kawałek chleba.

Lecz i najmocniejsza wola potrzebuje wypoczynku, najpokorniejszy człowiek zabawy. Jurgens miał ich dwie. Zle może robię, iż je łączę razem. Pierwszą była sztuka i literatura, gdyż sam malował, a nawet raz udarował obrazkiem olejnym antora tego wspomnienia, drugą, ośmioletnia Zosia. Trzeba było słyszeć ich rozmowy wieczorne, trzeba było widzieć człowieka zmęczonego umysłową pracą, zagrożonego lada chwila uwięzieniem w cytadeli, nauczającego cierpliwie poczciwe dziecko, bawiącego się z nią, opowiadającego bajki i własne wrażenia, które dziewuszka doskonale rozumiała, to jakąż radością witała ukochanego wujaszka, jak skrzętną odbywała rewizję po kieszeniach, szukając cukierków, i jak to biedne dziecię płakało u drzwi więziennych, a poźniej na grobie!

Z przyzwyczajeń miał jedno, i to bardzo niewinne. Lubił Wisłę, chorował jeśli jej długo nie widział.

A jednak mimo spokoju, mimo miłości, jaką bliźnim okazywał, mimo tej wiary (co nie często powtarzał) „że śmierć jest największem nieszczęściem człowieka" zmarły „miał duszę w smutek zaklętą."

Nie śmiałem nigdy badać, lecz nie zapomniałem nic z tego, co mi powiedział.

Raz — chodząc ze mną po nad Wisłą — ocucił się nagle i rzekł:

— Dam ci przedmiot do powieści, ale napisz ją dobrze.

— Jaki?

— Bardzo prosty, — przedstaw c z ł o w i e k a, k t ó r e g o n i k t n i e k o c h a.

— A dalej?

— Czyż nie rozumiesz, że taki p a r j a s nic dobrego zrobić nie może.

Nie wypada mi tutaj powtarzać jego sądów o literaturze i sztuce, dodaję tylko, że ile razy mowa była o złem, o Moskwie, — przywodził dwa wiersze z „Fausta" Goethego.

„Ich bin eine seltsame Kraft,
Die immer Böses will, und immer
Gutes schafft".

(Jestem dziwaczną siłą, która zawsze chce złe, i wciąż dobre tworzy.)

Wracając do smutku, zapytany przezemnie, jaki urok znajduje w towarzystwie Zosi, odpowiedział:

—Mój drogi, dzieci, to najpoczciwsi ludzie.

Widocznie ludzie mu dokuczyli, ale on się nigdy nie skarzył.

Przyjaźń, zwykłe podanie ręki, zmarły uważał jako obowiązek. O człowieku, który z nim szczerze mówił, myślał, niepokoił się i podzielił się z nim wszystkiem. Wyższy o głowę od grona znajomych, nietylko uszanował, ale podniósł, często może nad wartość każdą zdolność i każde uczucie.

Podaję jeden przykład. Edward polubił pewnego młodzieńca, zdradzającego podobno jakieś talenta. Młodzieńcza zarozumiałość, niezadowolona ambicja, złamana i zawiedziona pycha, popchnęła przyjaciela na drogę, która kto wie, czyby się nie skończyła rozpacznym krokiem. Edward czuwał nad nim, pracował cierpliwie, wyrwał nakoniec z tego odmętu, wskazał rzeczywisty cel, — a z jaką dobrocią, jak lękał się jednem słowem okazać przewagę. Dopomógł do kształcenia się, usunął wiele przeszkód. Jeżeli młody nie wytrwał, oj, to ciężko zawinił. Nie można bezkarnie karmić się bratniem uczuciem.

„Pan głosem z wichru", jak powiada Job w księgach swoich, wołał na nas; „Naprzód!" — Dla ludzi nie widzących jutra, był to bezmyślny pochód. Staliśmy się trupem na drodze w o l n o ś c i, brzękiem kajdan i westchnieniem niedoli tułaczej, głosimy chwałę p o s t ę p u, — i ofiary nie były daremne, i krwią naszą serdeczną wzruszona Opatrzność, najkrwawszy czyn rewolucji kazała wrogowi spełnić.

Jurgens to czuł, i kiedy po wybuchu styczniowym zapytała się go dyrekcja, co teraz robić? — kto ma siły i wolę po temu, niech chwyta za broń i idzie do obozu.

W tydzień po tej rozmowie zamknęły się za nim na zawsze wrota cytadeli.

Sądzono go trzy razy — wyroki wydały się k s i ę c i u K o n s t a n t e m u zbyt łaskawe. „Musi być winien" zawołał. — Po przeczytaniu wyroku, Edward w nocy 4go sierpnia 1863 umarł. Chodziła pogłoska, że go torturowano.

Wiemy, co to cytadela?... jacy w niej strażnicy?... A jednak żandarm pilnujący Jurgensa, skrzętnie zebrał najdrobniejsze pamiątki po nim i oddał w ręce przyjaciół, wspominając ze czcią zmarłego.

Ten człowiek wroga zwyciężył!

Mogiły nie oznaczono nazwiskiem nawet, pogrzeb odbył się w nocy. Pomyłka władz moskiewskich, które go pochowały na cmentarzu Powązkiem, dała powód do przeniesienia zwłok na Wolę (Edward był kalwinem).

Nie byłem na pogrzebie, lecz mówiono mi, że szczupła garstka przyjaciół—postępowała w szeregu wojska i policji, a na grobie nie pozwolono krzyża postawić.

Kończę prośbą — byście wy, którzy znaliście bliżej polityczne prace jego, ocenili ten ciernisty żywot, i oddali narodowi w czystości imie zasłużonego człowieka.

K. P.

dzeniu ustawy lutowej i usiłowania bürgerministerjum przy przeprowadzeniu ustawy grudniowej, również ten sam spotkał los. W którymkolwiek kierunku, czy w centralistycznym, czy w federalistycznym rozwija się państwowa akcja w Austrji, zawsze w końcu rozbija się o chwiejność sfer decydujących.

Ale w tem podnoszeniu się i upadaniu perjodycznem, to systemu centralistycznego to systemu federacyjnego, dostrzedz można tego zjawiska, iż system i stronnictwo centralistyczne co raz więcej traci terenu, a system federalistyczny zyskuje. Konstytucja grudniowa już więcej autonomii nadaje krajom niż patent lutowy. Bürgerminisrowie już usiłowali ugody z Czechami na podstawie szerszej autonomii krajów, lecz to się im nie wiodło, a teraz nawet przeciwnicy akcji ugodowej w sferach decydujących nie wysuwają naprzód zachowania grudniówki, lecz sami zgądzają się na potrzebę znacznego rozszerzenia autonomii krajów i królestw. W chwili, gdy ministerstwo Hohenwartha ma ustępywać, nikt w sferach decydujących nie myśli nawet o oddaniu steru rządów centralistom, a nawet centralistyczne dzienniki wiedeńskie nie stawiają tego żądania.

Tymczasem z drugiej strony żądania federalistów co raz stają się dobitniejsze. Przed ogłoszeniem patentu lutowego, byliby się nawet Czesi zadowolnili, gdyby dyplom październikowy szczerze w duchu większej autonomii krajów przeprowadzono. Za Belcrediego Czesi już byli zdecydowani przyjść do nadzwyczajnej Rady państwa, i bez żądania odrębnego stanowiska dla Czech, przyjmowali ogólny federacyjny ustrój w Austrji, wcale nie idący tak daleko, jak obecnie przez nich zaproponowany. Gdy dziś się ugodowa na podstawie czeskich fundamentalnych artykułów polityka rozbija o chwiejność sfer decydujących, przewidzieć nawet nie podobna, jakie żądania postawią przy przyszłem przesileniu federaliści.

A już co do stanu rzeczy, jaki nastąpiłby po upadku akcji ugodowej, o tem najfatalniejsze stawiać można horoskopy. Agitacje moskiewska w Czechach i innych słowiańskich krajach wzmagałyby się coraz zacieklej i bezwzględniej, co oddziaływałoby i na stosunki nasze krajowe. Najwięcej cieszyć mogło Polaków, iż po przeprowadzonej ugodzie z Czechami, porzucą oni swe tendencje, ku Moskwie ciążące. Już podczas akcji ugodowej spostrzegać się dał ten zwrot. Za Czechami zaś poszliby inni Słowianie w Austrji i w Węgrzech. Nadzieje te po upadku akcji ugodowej będą zawiedzione. Przeciwnie z tem większą zaciętością zwrócą się Słowianie w Austrji i w Węgrzech ku Północy. Tę zdobycz hr. Beust dla Austrji, a hr. Andrassy dla Węgier wyniosą ze swego zwycięstwa przeciw akcji ugodowej.

Co do stanowiska Galicji wobec reszty państwa, to jesteśmy przekonani, że się nie pogorszy, chociaż ministerstwo Hohenwarta upadnie. Ale zarazem jesteśmy przekonani, że się nie polepszy, że już tej obszernej autonomii, jaka z akcji ugodowej wypływała dla Galicji, teraz Galicja nie otrzyma.

Niemcy aby odciągnąć Polaków od solidarnego postepowania z stronnictwem federalistycznem, użyją wszelkich sposobów, obietnic i pochlebstw. Przy opozycji bowiem stanowczej Polaków sami Niemcy nie zdołają się i kilka miesięcy utrzymać przy sterze, wyjąwszy, jeżeliby zawiesili konstytucją i rządzili bagnetami, policją i stanem oblężenia. Tak hr. Beust kokietował z Polakami, gdy obalał Belcrediego i układał grudniówkę, tak Giskra zaplątał swemi umizgami delegację w swe sidła, aż trzeba było sejmowi galicyjskiemu zmienić większość delegacji, aby kraj z tych sideł wyplątać. Tak będzie i teraz. Lecz jak w r. 1867 hr. Beust później zbył prawie niczem Polaków, a bürgerministrowie skończyli przejściem do porządku dziennego nad rezolucją galicyjską, tak i w obecnej chwili się stanie. Będą umizgi, obietnice, a jeśli delegacja i kraj zawierzą tym obietnicom, i dadzą się zawikłać w te sidła, skończy się tak samo na niczem jak przedtem.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 24. października.

— Spodziewają się dziś przybycia pp. Clam-Martinitza, i Riegera z Pragi. Ociągali się i wahali z początku, czy jechać na wezwanie p. Hohenwarta do Wiednia, czy nie? ale po naradach w swojem kole, uznali stosownem dowiedzieć się dokładnie z ust pana Hohenwarta, jakie się w Wiedniu znalazły trudności, i jakie szkopuły, że na umówionej drodze akcja polityczna nie postępuje.

Co do rzeczy, o którą chodzi, różne roznoszono wieści; między innemi i te, że się zgodzono nareszcie na modyfikację reskryptu i że w nowej, przez wszystkich ministrów przyjętej stylizacji, zostanie wysłany do Pragi. Tymczasem pokazuje się, że nie ma jeszcze końca tym chwiejnościom.

N. Pan zostawił ministrom państwowym, a właściwie p. Beustowi czas porozumienia się z p. Hohenwartem co do redakcji nowego reskryptu, i przedłożenia mu elaboratu, na któren się zgodzili.

P. Hohenwart porobił odpowiedne zmiany, tj. takie tylko, o których wiedział, że mogą być przyjęte przez sejm czeski, jako nie alterujące poprzednich ugodowych rokowań, zaakceptowanych w reskrypcie królewskim przez monarchę.

Niemcy nie mieliby nic przeciw temu, żeby oświadczenie solenne monarchy, że uznaje prawa królestwa czeskiego wraz z reskryptem zostało wypaczonem jakąkolwiek sofistyką a la Lustkandel (w sprawie uznania praw węgierskich) i temu się dziwić nie można, bo tym ludziom chodzi o osłabienie monarchii, i zakompromitowanie najwyższej powagi.

Ale że p. Beust, choć zręcznie i ostrożnie—jak się ze wszystkiego okazuje—także nie wielką przywiązuje wagę do moralnych zobowiązań korony, uwydatnionych w najw. reskrypcie, a przyjętych z uniesieniem przez sejm królestwa czeskiego, tego zrozumieć trudno, zważając na pozycję, którą mu nadano, i która mu nakazuje mieć na oku względy dynastyczne.

Powiadają, że ministrowie państwa czyli spraw wspólnych pod kierunkiem p. Beusta, nie uznali zmian porobionych w reskrypcie, za dostateczne, i że p. Hohenwart już dalej za inspiracją tych panów iść nie chce.

Z Pragi donoszą, że p. minister-prezydent tak zmęczony i rozdrażniony tylu intrygami, że mu już nie staje cierpliwości, że gotów jest postawić alternatywę, by albo on, albo jego przeciwnicy prowadzili dalej politykę ugodową w Przedlitawii.

Słusznie organ półurzędowy streszcza sytuację w kilku słowach, reskrypt dotąd nie wysłany, a dopóki to nie nastąpi, trzeba sobie powiedzieć, że istnieje jeszcze kryzis ministerjalna.

Prawdopodobnie wejdą rzeczy na drogę ugodową, i że przyjdzie między „radzącymi“ do kompromisów, ale jedno złe już się odrobić nie da, jako skutek ingerencji oficjalnej czynników **obcych** w sprawach, które do nich właściwie nie należą.

Niemcy, nie mający większyści, a tem samem takiego poparcia ludności, jakie potrzebne, by dojść do zamierzonego celu **na drodze legalnej**, szukali pomocy zkąd inąd.

Objawy prasy niemieckiej po części urządzone, i obstalowane **ztąd** wzmocnienia ich pozycji sprowadzić nie mogły; o interwencji ultra-konserwatywno-wojskowego rządu z Berlina, i marzyć było niepodobnem. Liczyła wprawdzie ta koterja na Węgrów i na p. Beusta, ale słabo.

Na kanclerza wpływy liczyli mało, a na węgierskie dopiero na później; to jest wtedy, kiedyby się z dalszych pertraktacyj okazało, że pakt ugodowy z Czechami alteruje w czemkolwiek węgierski komkromis z roku 1867. Teraz wyraźnie odzyli, wstąpiła w nich otucha, że się zawsze ktoś znajduje, który zechce wziąć na siebie relę orędownika ich mniemanych praw, i zaczęli na nowo po wszystkich kątach swoje demonstracje. Między innemi w Wiedniu na miejscu publicznem, „Diana-Saal“, rozdzieleni po sali agitatorowie dali hasło do demonstracji, żądając, „by kapela wojskowa austrjacka“ zagrała niemiecką: „Wacht am Rhein“ — kapelmistrz kazał zagrać „walca“ — nic nie pomogło; krzyk, hałas i domagania się piosnki prusko-niemieckiej. Zdawało się muzykowi patrjotycznemu, że powszechnie lubiony i zwykle z entuzjazmem przyjmowany „Marsz Radeckiego“ uspokoi umysły... ale i w tem się omylił; krzyczeli dalej.

Kapele wojskowe mają surowy zakaz w tym względzie, nie mógł więc kapelmistrz zadowolnić agitatorów, ci więc chcąc postawić na swojem, zaczęli spiewać jakąś niemiecką pieśń cechy politycznej całym chorem.

Nie wielkiej wagi ta sprawka, ale okazuje, że się zaczynają cieszyć, że im przybyła pomoc.

Wnosić można, iż i nadal do zgody nie będą skłonni w mniemaniu, że się znajdzie w ich interesie *consilium boni viri* u góry.

Jak z jednej strony niemieccy centraliści zostali zachęceni — może mimo wolnie przez wspomniane wszechministerjalne rokowania do dalszego oporu, i uwydatnienia solidarności, tak z drugiej strony Czechom za złe brać nie można, jeśli w toku pertraktacyj politycznych i ugodowych bardziej oględnie i z pewnem niedowierzaniem stawiać będą krok za krokiem, by jak największe zapewnić sobie gwaranche, żeby prawa i swobody raz przyznane na przyszłość przez nikogo nie mogły być zakwestjonowane.“

Wiadomo, że *Pokrok*, organ partji narodowo czeskiej, był skonfiskowany. Przyczyna konfiskaty nie była polityczną. Prokuratorowi się wydawało nieprzyzwoitem ogłaszać sprawy znane wprawdzie, ale kompromitujące wysokiego dygnitarza.

Pokrok wziął sobie za przedmiot artykułu „czynności“ p. Beusta nie-polityczne. Wyliczał różne fakta pod tytułem *money making* odnośne do zapobiegliwości w tym względzie kanclerza.

Była to reminiscencja z czasów ubiegłych, niedawnych, gdzie „sternicy Austrji“ różne uświęcali „Instytucje“ pożyteczne (?) i organiczne, o których można było powiedzieć, że *fecit, cui prodest* — do tych zaliczał *Pokrok* p. Beusta. *Inde irae* i konfiskata później zniesiona.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie.

W *Orędowniku* znajdujemy interesujące, lecz niezbyt świetne dane „o czytelniach parafialnych“ w Poznańskiem. Od roku 1862 istnieje w Poznaniu osobna komisja, wyłącznem zadaniem której jest zakładanie po wsiach i miasteczkach czytelni parafialnych i oto przez przeciąg lat 9, zdołała tylko 74 założyć takowych. Oziębłość klasy oświeceńszej, a szczególnie samych księży, jest tu złego przyczyną. Składki idą bardzo ociężale i komisja nie jest w stanie więcej w roku dla każdej czytelni przesłać książek jak 6 lub 8. Winić tu włościan wcale nie można. Owszem, sprawozdania jednogłośnie wskazują, że lud jak najchętniej garnie się do książki i że czytelnie parafialne nadzwyczaj skutecznie przyczyniają się do podniesienia moralności w ludzie. Oto naprzykład w Grabowie liczącym 1040 mieszkańców, znajdowało się 4 karczmy, to jest po jednej na każde 260 dusz; po założeniu czytelni w lat parę karczmy co raz więcej puściały i nareszcie stało się tak, że dwóch szynkarzy zbankrutowało zupełnie, a trzeci, nie czekając już dalszych skutków czytelni, wyniósł się szczęśliwie z obawy, aby i jego nie spotkał ten sam los, co dwóch pierwszych.

Komisja, w skład której wchodzą: ks. Lurc jako prezes, i księża: Wróblewski, Kempiński, Chrustowicz, Florczyński i pan Tytus Daszkiewicz — ma nadzieję, że inteligencja pojmie nareszcie pożyteczność czytelni parafialnych i pospieszy z większą jak dotychczas pomocą.

Na polskiego kandydata z powiatu Wschowskiego do parlamentu Rzeszy niemieckiej, wybór padł na księdza Michała Kluka z Kaszczora.

Na miejsce pana Chałubińskiego powołany został do uniwersytetu warszawskiego profesor charkowskiego uniwersytetu, dr. Lambl, rodem Czech, duszą Moskal.

Dekret o zaprowadzeniu w ziemiach polskich sądów pokoju, wchodzi obecnie w wykonanie. Nie widzimy potrzeby pisać o nim obszernie, sprawdziło się to co łatwo było przewidzieć i co pisaliśmy już w tym względzie wprzódy. Żaden Polak jak dotąd nie jest dopuszczony do urzędu, a z przybłędów moskiewskich trudno wybrać dostateczną ilość ludzi choćby mniej więcej porządnych i ukwalifikowanych do zajęcia miejsca sędziego pokoju. Można sobie wystawić w jak przykrej pozycji znajduje się rząd z tego powodu i kto wie czy wobec trudności jakie sam stworzył, nie będzie zmuszonym zmienić ukaz odnośny.

Francja.

Uczta wyprawiona przedstawicielom Paryża pp. Say i Vautrain w Londynie, pełne przychylności przyjęcie, jakiego ci panowie tam doznali, mowy miane przez angielskich dygnitarzy, a stwierdzające braterski węzeł istniejący pomiędzy obu sąsiedniemi narodami — wszystko to wywołało wielkie zadowolenie w publiczności francuzkiej, i przypomniało jej wszystkie dobrodziejstwa, jakie Anglia wyświadczyła obarczonej klęskami Francji podczas wojny i zaraz po wojnie. Po zliczeniu wszystkich składek prywatnych, zebranych w Anglii na korzyść Francji, rozmaitych znacznych zasiłków od stowarzyszeń angielskich, nareszcie darów pojedynczych osób, pomiędzy któremi suma darów samego Richarda Wallace wynosi 2,000.000 franków, okazało się, że Anglia wydała w ostatniej wojnie około 18 milionów franków na rzecz Francji.

W celu okazania wdzięczności ludowi angielskiemu od ludu francuzkiego, zawiązał się komitet, który ma po całej Francji zbierać podpisy na składkę, najdrobniejsze kwoty mają być przyjmowane. Z funduszu zebranego ma być zapłacony wielki obraz olejny, zamówiony w drodze konkursu u jednego z artystów francuzkich, a wyobrażający współczucie i opiekę udzieloną Francuzom przez sąsiadów w wojnie 1870—71. Prócz obrazu, mają być ofiarowane wszystkie podpisy składających się, zebrane w bogato ozdobionych i zamknięte w przepysznych skrzynkach z drzewa, misternie wyrabianych.

Journal des Debats opisuje w następujący sposób ucztę wydaną przez lorda majora. „Lord major, p. Dakin, w aksamitnym francuskim ubiorze i w peruce, przyjął zaproszonych, z małżonką u boku, w wielkim salonie, który poprzedza Egyptian hall.

„Po jego prawej ręce w sukni i czapce futrzanej stał miecznik City, trzymając w ręku wspaniałą szpadę, ozdobioną delikatnemi perłami, a którą miastu ofiarowała królowa Elżbieta. Po lewej ręce stał *porte masse* także w sukni tradycyjnej i w wielkiej peruce. Obaj oni poprzedzali orszak idący do sali bankietowej. Na czele orszaku szedł lord major prowadząc pod ramię hrabinę de Beauchamp; potem p. Leon Say prowadząc lady-majorową, wreście p. Voutrain z panną Dabin. Za nimi szli inni zaproszeni w liczbie ośmdziesięciu. Muzyka wojskowa, umieszczona na trybunie, grała marsza, i nie przestała wykonywać rozmaite sztuki muzyczne podczas całego obiadu.

„Lord major i lady-majorowa usiedli obok siebie w pośrodku stołu na złoconych fotelach. Od strony lady usadowiono panów Say i Vautrain; od strony lorda-majora usiadła hrabina de Beauchamp; lord Tyrus i p. Gavard, francuski *chargé de affaires*.

„Według starożytnego obyczaju woźnica i jockey w liberji starożytnej z herbami City trzymali się nieruchomie poza fotelem lorda-majora podczas trwania całej uczty. Na stole stały przepyszne złote i srebne wazy. Kiedy się skończyły potrawy, obnoszono do koła szeroki półmisek z wodą różaną, w której kolejno goście maczali końce palców, poczem oddźwierny lorda-majora wymieniając podniesionym głosem nazwiska wszystkich gości, życzył im pomyślności i ofiarował **czarę przyjaźni** „the lowing cup“. Czarą przyjaźni jest wielka waza złota z nakryciem, napełniona mieszaniną wina szampańskiego i Bordeaux z aromatami. Lady majorowa trzymając wazę obiema rękami, zwróciła się w lewo ku panu Say, który trzymał podniesione nakrycie wazy, podczas gdy lady piła. Potem z kolei sam wziął do rąk wazę i zwróciwszy się w lewo, otrzymał od sąsiada swego tę samą przysługę. Tym sposobem obeszła kolej stół cały w pośród poważnych życzeń, które czyniono sobie, powstawszy z krzeseł podczas podawania czary. Obyczaj starożytny wymaga, aby trzy osoby stały naraz: ta, która pije, ta, która trzyma nakrycie, i ta, która ma trzymać następnie. Zdaje się, że obowiązkiem trzeciej osoby było, czuwać nad dwiema innemi, ażeby im kto nie dał po głowie, podczas gdy piły.

„Zaraz potem grono artystów, umieszczone pod trybuną muzyczną, odspiewało *gratias*, rozłożone na cztery głosy. Potem dopiero rozpoczęły się toasty obwoływane wielkim głosem przez herolda. Było pół do siódmej, kiedy zasiedli do stołu, a powrócili do salonu po spełnieniu wszystkich toastów o pół do jedynastej. Największa serdeczność panowała podczas całej uczty.“

Sprawa toastow na cześć Nopoleona III. w Tarbes, która tyle hałasu narobiła we Francji, okazuje się według *Observateur*, wykrzykiem dobrego humoru panów wojaków francuzkich. Podoficerowie żegnali odjeżdżającego kolegę. Przy winie jednemu z podochoconych, który miał pewne podobieństwo rysów z Napoleonem, przyszło na myśl naśladować minę eks-cesarza i różne przytem wykonywać grymasy. Towarzysze pękają od śmiechu i wołają: „niech żyje cesarz!“ Tymczasem cała Francja zaniepokojoną została spiskiem wojskowym.

„Siedlisko ruchu bonapartystowskiego w Paryżu, pisze korespondent *Gaz. Kol.*, jest obecnie w pewnym domu przy ulicy Boissy d'Angles, gdzie mieszka jenerał Fleury. Ztamtąd rozsyłają się broszury przeznaczone dla chłopów i koszar. Szczególną uwagę zwraca ta propaganda na koszary przy ulicy City, gdzie są tak zwani „Gardes républicaines“, dawniej gwardja municypalna. Głównym ajentem na te koszary jest pewien fanatyk bonapartysta, który ma pewne podobieństwo twarzy z Napoleonem i znany był dawniej w sferach wojskowych. Między ajentami, których bonapartyści wysyłają na prowincje, znajduje się syn pewnego eks-senatora. Ten ma misję nastrajania byłych urzędników i pensjonowanych oficerów. Rozmaici ajenci rozpuszczają wszelkie możliwe pogłoski, a na prowincji wielka łatwowierność ciągle jeszcze panuje. Do tych pogłosek należy i ta, że po wstąpieniu na tron Napoleona III. Niemcy natychmiast oddałyby Francji Alzację i Lotaryngię. Podobną pogłoskę puściły w obieg nawet niektóre dzienniki radykalne.

„Intrygi bonapartystów w ostatnich czasach mało mają powodzenia. Wieczne deklamacje ich organów na rzecz cesarstwa zaczęły nudzić publiczność. Szczególnie na południu Francji usposobienie ludności jest bardzo anti-imperjalistowskie. Ks. Napoleon w przejeździe był wszędzie bardze źle przyjmowany, a często nawet osypywany obelgami. W Tullins, koło Grenoble, podróżni skupili się koło jego wagonu i zaczęli go obrzucać przekleństwami. Książę był blady jak śmierć. W Walencji władze rządowe musiały przesięwziąć środki ostrożności, bo się publiczność gotowała do czynnego znieważenia. Księciu towarzyszyło czterech korsykanów, którzy tworzyli przy nim rodzaj lejb-gwardji, i którzy po włosku wprawdzie, straszliwie jednak klęli Zgromadzenie narodowe i całą Francję. Rouher porzucił myśl wyjazdu do Korsyki, bojąc się jakiej kompromitacji. Wiadomo, że Rouher nie grzeszy odwagą osobistą.“

Indep. Belge otrzymała z Wersalu wiadomość, iż toczą się już rokowania względem całkowitego opuszczenia Francji przez wojska niemieckie. Rada ministrów w Wersalu postanowiła przedłożyć zgromadzeniu narodowemu ustawę orzekającą wydalenie z Francji członków rodziny Bonapartego.

Minister wojny skazał jenerała Nausou ty w drodze dyscyplinarnej na dwa miesiące więzienia twierdzy.

Deputacja rady municypalnej miasta Neu-Breisach wręczyła Thiersowi adres z 1418 podpisami, żądający, aby pułkownik, który był podczas wojny tamecznym komendantem, pociągnięty został do odpowiedzialności za poddanie miasta bez koniecznej potrzeby nieprzyjacielowi.

Były ambasador Francji przy dworze berlińskim, p. Benedetti, w chwili rozpoczęcia wojny prusko-francuzkiej, wydał dla usprawiedliwienia postępowania swego broszurę p. t.: „Misja moja w Berlinie“. Pismo to stało się powodem mnogich odkryć, które kompromitują rząd Napoleona, a dla historji będą smutnem świadectwem bajecznej lekkomyślności rządów cesarstwa drugiego.

Benedetti występował, jak się pokazuje, prowokacyjnie względem Prus. — ks. Grammont polecił mu bowiem przyjąć postawę wyzywającą i starać się wywołać wojnę. — Napoleon chciał więc wojną na zewnątrz odwrócić wewnętrzne wstrząśnienia, i bez przygotowań postanowił wywołać starcie.

Wiadomość zakomunikowana Izbie o znieważeniu reprezentanta Francji przez Wilhelma, była przesadną i obrachowaną na wywołanie w Ciele prawodawczem senzacji — jakoż dopięła celu, bo wypowiedzenie wojny przyjęto z zapałem. Kandydatura ks. Leopolda była tylko pretekstem, — rząd cesarski wiedział oddawna o zamiarach Prima, zaofiarowania korony hiszpańskiej księciu Hohenzollern. Przeciwko osobie wspomnianego kandydata nic nie miał, jeżeli przed kilku laty prowadząc układy z Bismarkiem, zdawał się przychylać ku temu, aby ten, co stał się przyczyną wojny prusko-francuzkiej, otrzymał podówczas zarząd prowincyj nadreńskich, mających stanowić księztwo neutralne.

Bismark nie lubi być dłużnym, odpowiedział więc na broszurę Benedetti'ego w wychodzącym w Berlinie *Reichs-Anzeiger*, ogłaszając ciekawe dokumenta, pisane w języku francuzkim, jakie dostały się Prusakom łupem w czasie wojny.

Z dokumentów tych okazuje się, że 5go sierpnia 1866 Benedetti przesłał do Paryża wiadomość o robionych Bismarkowi propozycjach o odstąpienie lewego brzegu Renu z Moguncją. Później zmodyfikowano nieco to żądanie, domagano się jednak Saarlouis, Saarbruk i Landau, a również poparcia w nabyciu Luksemburgu i Belgii. W zamian Francja przyrzekała neutralność w wojnie Prus z Austrją. Bismark jednak umiał w poie wyprowadzić francuzką dyplomację, a już Benedetti d. 29. sierpnia 1866 r., jak okazuje się z dokumentów, w wysłaniu jenerała Manteuffla do Petersburga, widział zamiar zerwania z Francją, a zawiązania ścisłego przymierza z Moskwą.

Spór o koleje belgijskie, zamiar kupna od holenderskiego króla Luksemburgu, stanowią wskazówki, iż Napoleon do ostatniej chwili nie zaniechał myśli nabycia dla Francji Belgii i Luksemburga.

Niemcy.

W sejmie niemieckim rząd Bismarka postawił wniosek o utworzenie funduszu zapasowego 40 milionów talarów na wydatki wojenne. Wniosek rządowy odesłano do komisji. Zapewne znajdzie on pośród reprezentantów Niemiec wielu przeciwników. Już dr. Löwe wystąpił przeciw, a wystąpienie jego, stwierdazające dążność pokojową, zyskało huczne oklaski. Bawarczyk Greil zaś oświadczył, iż Bawarja ma swój kapitał na potrzeby wojenne 8 milionów talarów, nie potzebuje więc osobnego skarbu państwowego. Minister Camphausen uspakaja Izbę, dowodząc, iż utworzenie kapitału zapomogowego jest właśnie gwarancją pokoju. „Prusy powinne być silne, aby mogły się obronić od wszelkiej krzywdy.“ Zapewnia zniesienie zapasowego skarbu pruskiego, jeżeli przyjętym zostanie wniosek rządowy.

Moskwa.

Od 8. listopada (27. października) 1861 roku po dzień 13. (1.) października 1871 r., a zatem bez mała czego w przeciągu lat dziisięciu, przyszło do skutku 61.655 uwów ugodowych między włościanami a obywatelami. Te 61.655 uwów obejmują przeszło $6\frac{1}{2}$ milionów dusz męzkich, $22\frac{7}{10}$ milionów diesiatyn gruntu (około 40 milionów morgów) w wartości $594\frac{1}{2}$ milionów rubli srebrem. Skarb państwa wypłacił obywatelom za chłopów tę sumę w papierach procentowych: pieniądzmi wszystkiego wydał tylko 2 miliony rubli. Przez przeciąg lat 10 na rachunek wyżej wymienionych $594\frac{1}{2}$ milionów, włościanie wypłacili skarbowi tylko 20 milionów. Z danych tych pokazuje się jak załatwienie sprawy włościańskiej powoli się wlecze; prawie drugie tyle włościan nie zawarło żadnej umowy i znajdują się w stanie przejściowym.

Ministerjum oświaty wygotowało projekt o środkach jakieby należało przedsięwziąć w celu oświecenia ludów zaludniających Krym i wschodnią i północną (nie licząc Syberji) część carstwa. Podajemy nazwania tych ludów, choćby dla tego, aby wskazać jak z różnorodnych elementów składa się carstwo, Są one następujące: Tatarzy, Baszkiry, Kirgizi, Besermiani, Mordwy, Czuwasze, Czeremisi, Wotiacy, Permiacy, Zyranie, Woguli, Mieszczeranie i Kałmucy. Imiona te rzadko uderzują ucho Europejczyka. Do tej wiadomości zaczerpniętej z *St. Pietersburgskich Wiedomostij* dodajemy z naszej strony, że pamiętać należy, że wszystkie te ludy są religii mahometańskiej lub wyznają poganizm i że dla nawrócenia ich na prawosławie Moskwa używa tych samych środków co w zabranych ziemiach polskich. Kałmuk lub Czuwasz ochrzczony na prawosławie, staje się Moskalem i następnie idzie nauczać Polaków braterstwa słowiańskiego.

Bierżewyja Wiedomosti podały niedawno pogłoskę, jakoby Finlandczycy, przekonani w wyższości administracji i praw moskiewskich, zbierają się z podaniem adresu do tronu, aby zupełnie byli zrównani z Moskalami. Nie jest to prawdą; prawdą jest tylko to, że rząd moskiewski wyszukuje dopiero w Finlandji ludzi zepsutych, którzyby zawiązać zechcieli intrygę w tym względzie.

Kronika.

— **Kurjerek lwowski**. W kontrakcie, zawartym między administracją fundacji skarbkowskiej a panem Miłaszewskim, zawarty jest punkt, ustanawiający komitet znawców w razie zażaleń publiczności na lichy stan teatru polskiego. Komitet ten złożony jest podlug woli p. Miłaszewskiego, z pięciu komitetowych i dwóch zastępców. Lecz gdy dwóch nie przyyjęło mandatu, więc składa się w ogóle z pięciu. Zarazem dodane jest zastrzeżenie, że uchwała komitetu, mająca służyć za podstawę do zerwania kontraktu z panem Miłaszewskim, zapaść musi w komplecie zupełnym. A gdy taki komplet jest niepodobny do osiągnięcia, więc nigdy taka uchwała zapaść nie może.

Pan Miłaszewski, dotknięty orzeczeniem sejmu, o lichym stanie teatru polskiego we Lwowie wpadł jednak na koncept, zwołania owego kompletu, spodziewając się, iż komitet ten może inne orzeczenie wydać niż sejmowe. Istotnie p. kurator, książe Jabłonowski, na żądanie p. Miłaszewskiego, sprosil członków komitetu — i pokazało się, iż tylko **trzech** zebrać się może, a nawet i zebranie tych trzech jest wątpliwe.

Lecz na nic się nie przydadzą te koncepta pana Miłaszewskiego. Sprawa teatru polskiego pod jego dyrekcją już rozstrzygnięta w sejmie. Członkowie Wydziału krajowego, i członkowie Rady miejskiej zasiadający obecnie w Radzie administracyjnej fundacji skarbkowskiej dadzą temu orzeczeniu wyraz, gdy przyjdzie teraz powziąć postanowienie co do nowego kontraktu o dyrekcję teatru polskiego. Już nie potrzeba będzie tego aparatu komitetowego, pod którego skrzydła chce obecnie schronić się pan Miłaszewski.

Wczoraj w realności p. Miączyńskiego przy pakowaniu smarowidła naftowego w puszki, zajęło się to smarowidło przez nieostrożność robotników. Dym czarny buchnął, dzwon na wieży uderzył w alarm — lecz nim straż ogniowa przybyła, już robotnicy przytłumili pożar.

— **Panna T. Brzechffa** w powrocie z podróży artystycznej ze Stanisławowa i Czerniowiec zatrzyma się w Przemyślu w celu dania tamże koncertu w niedzielę 29. bm.

W sobotę dnia 11. listopada urządza zaszczytnie znany p. Karol Mikuli dyrektor artystyczny lwowskiego Towarzystwa muzycznego koncert na korzyść tutejszego zakładu głuchoniemych w większej sali ratuszowej. Jak się dowiadujemy, przyrzekli współudział pierwszorzędni artyści.

— **W Jesieni**, najnowsza komedja pana Koziebrodzkiego, będzie wkrótce przedstawioną na naszej scenie.

— **Prof. dr. Bronisław Radziszewski.** Donosząc przed kilkoma tygodniami o nowych czterech kandydatach polskich na katedrę lwowskiej wszechnicy, zwracaliśmy uwagę komisji przedstawiającej, iż należałoby prosić ministerjum, aby i profesor Linneman, również odwołanym został ze Lwowa, bo i na katedrę chemii mamy także wielce uzdolnionego rodaka, w osobie prof. dra Bronisława Radziszewskiego, dotychczasowego prof. chemii na technice krakowskiej. Pisaliśmy wtedy o kwalifikacjach jego do tej posady, i zaznaczali, iż polecany kandydat był już profesorem chemii w uniwersytecie belgijskim w Louvin, i że równie mu wykształconego między polskimi chemikami, dzisiaj znaleźć nie łatwo. Obecnie, gdy profesor Linneman reskryptem cesarskim mianowany został profesorem zwyczajnym chemii w instytucie technicznym w Bernie, opróżnioną po nim lwowską katedrę zająć ma, jak słyszeliśmy rzeczywiście dr. Radziszewski. Jeśli wieść ta się sprawdzi, byłoby zaiste czego powinszować lwowskiej wszechnicy.

Dr. Radziszewski długi czas bawił za granicą, nie wszyscy więc mieli sposobność zapoznać się z jego naukowemi pracami. Jako dowód więc jego czynności na polu badań i poszukiwań chemicznych, przytaczam tu kilka jego rozpraw z lat ostatnich, ogłoszonysh drukiem, a mianowicie:

1. Recherches sur les derives de l'acide phényl acetique. Premier Partie (Bulletin de l'academie Royale de Bruxellis) t. XXVI. str. 293.
2. Ueber einige Umwandlungen der Mandelsäure von Glasser und dr. Radziszewski (Zeitschrift für Chemie Jahrg. 1868 str. 139.)
3. Recherches sur les derives de l'acede phenyl-acetique. Deux part. (Bul. de ac. Royali de Brux. T. XXVIII. 12 serie Nr. 6. str. 699.
4. Badania teoretyczne i doświadczalne nad teorją podstawień. (Roczniki Tow. nauk. krak. Tom XXXIX).
5. Ueber das Wachs in Getzeidestrot. (Berichten der Deutsch. Chem. Gesellsch. 1869).
6. Ocena teorji wirowania niedziałek. (Rocz. Tow. nauk. krak 1870).
7. Zur Geschichte der Phenyl-Essigsäure. (Bericht der Deutsch. Chem. Gesell. 1870 zeszyt 4ty).
8. Ueber die Nitro-Derivate der Phenyl-Essigsäure. (Berich. der Deutsc. Chem. Gesellsch. 1870).
9. Kilka uwag nad równokształtnością i wielokształtnością połączeń chemicznych (Roczn. T. nauk. krak. 1871).
10. O nowej chlorotoluidinie. (Rocz. Tow. nauk. krak 1871).

Obecnie, jak się dowiadujemy, pracuje dr. Radziszewski nad Ketonami i pseydo-alkoholami, należącemi do szeregu ciał aromatycznych. Prócz tego ma rozpoczętych wiele jeszcze innych prac, które do wykończenia dłuższego wymagają czasu i lepszej pracowni chemicznej od tej, jaką do dziś ma w krakowskiej technice. Niektóre prace p. R. zyskały uznanie akademii paryskiej, a uniwersytet w Louvin usiłował p. Radziszewskiego namówić do nieopuszczania zajmowanej przez niego posady.

Nie wątpimy, że Wydział filozoficzny na lwowskiej wszechnice gorąco poprze kandydaturę zasłużonego rodaka, a ministerstwo odda mu katedrę opróżnioną wyjazdem profesora Linnemanna.

Adrienne Lecouvreur. Emil Campardon, archiwista w narodowem archiwum paryskiem, podaje ciekawe szczegóły z ostatnich chwil Adrienny Lecouvreur, która umarła d. 20 marca 1730 r. Przy jej śmierci byli obecni Maurycy saski i Voltair. Po jej śmierci całe mieszkanie stało się łupem. Sieur d'Argental zabral przedmioty i papiery wartościowe, hrabia saski konie i powozy, a jego służba wszystko co tylko było, nawet złoty zegarek jeden z pod poduszki nieboszczki. Dopiero wieczor opieczętowano mieszkanie, a w cztery dni uwiadomiono o śmierci rodzinę. W wywodzie śledczym dodano: Jak tylko dziewica ta wyzionęła ostatni dech, oddalili się zaraz p. hr. saski i p. Voltaire, a za nimi ich służba, trup został sam. Kilka dni przedtem dwór i miasto leżało u nóg tej nieszczęśliwej dziewicy, której duchowieństwo paryzkie odmówiło nawet pogrzebu jako aktorce.

Skamieniały człowiek. Dotychczas nie znaleziono nigdzie na świecie skamieniałych kości ludzkich, co świadczy, że rodzaj ludzki młodszym jest od tych zwierząt, których szczątki przeszły już w formację wapienia. Gdyby się zaś znalazł jeden egzemplarz, znalazłyby się niezawodnie i inne. Pomimo więc następującego ogłoszenia w *Monitore di Bologna*, rzecz ta wielce jest wątpliwą. Dziennik ten pisze bowiem: Antonio Buoncompagni książę Pimbino, senator, posłał do Bononii przedmiot bardzy rzadki dla wystawienia go na widok publiczny między ciekawościami, które oglądane będąc na zjeździe archeologów. Dom księcia Piombino posiada od dawna człowieka skamieniałego. Nieznane jest pochodzenie tego szkieletu skamieniałego; wiadomo tylko, że dostał się w darze Grzegorzowi XV., lecz w domu księcia Piombino utrzymuje się podanie, że deputacja japońska przywiozła do Rzymu owemu papieżowi ten dar cenny wraz z parawanem i stołem hebanowym. Trzy te przedmioty są jeszcze przechowane w pałacu Piombino. Szkielet był wystawiony na widok publiczny w Casino de l'Amora w wili Ludovisi Grzegorza XV., ale ciekawi naruszyli go. Od tego czasu zamknięto szczelnie skrzynię wysłaną wewnątrz jedwabiem a zewnątrz obitą skórą i zamkniętą na zamki złocone z herbem papieskim na wierzchu. W tej skrzyni trzymany jest szkielet pod kluczem i nie był już więcej wyjmowany.

— **Wiadomości biograficzne.** Wyszły następujące dzieła:

Wiadomość o Bóbrce podał dr. W. Macudziński. Jasło, drukiem Ludwika Dyon. Stoegera 1871.

Historisch-Kritische Darstellung der Pathologischen Moralprincipien von dr. Franz Josef Stein. Wien 1871.

Gesetzliche Bestimmungen über die Errichtung, Verwaltung und Verwendung der Religionsfonde der im Reichsrathe vertretenen Königsreiche und Länder. Wien 1871.

Barbares et Bandites (La Prusse et la Comunne) par Paul de Saint-Victor. Paris cher Michel Lévy freres 1871.

Das Böhmische Staatsrecht und die Entwickelung der Oesterreichischen Reichsidee vom Jahre 1527 bis 1848 von Dr. Hugo Toman. Prag 1872. W polskim języku o prawach państwowych Czech mamy wybornie napisaną książkę, która wyszła pod tytułem: „Prawa korony czeskiej skreślone i przedstawione posłom lwowskiego sejmu przez dr. Zefi. Zurich. W drukarni Polskiej komitetu Reprezentacyjnego Wychodztwa polskiego 1867 r. Książka ta przetłumaczoną została na język czeski i wydaną w piśmie *Swoboda* z r. 1867 i na język francuzki w piśmie *La Boheme.*

Wiedza zastosowana do rolnictwa i fizjologii Justusa Liebiga. Tom wstępny. Nakładem tłumacza (P. Przeciszewskiego) Kraków 1871.

Kumys i jego użycie w medycynie przez dr. Wiktora Jagielskiego. Tłumaczył z angielskiego dr. Jan Kwaśnicki. Warszawa 1871.

Contribuizone ai metodi per preservare le sostance organiche. Esperience di Paoli Postempski. Roma 1870.

— **Przyjaciela Domowego** wyszedł nr. 18; ten zawiera: Cmentarz wiejski, opowieść; Djabły pod wieżą marjacką podanie ludowe z ryciną; Nadzieja poemat przez Gabryelę Puzyninę; Rady dla rodziców o fizycznem wychowaniu dzieci przez dr. Przystańskiego; o potrzebie wyrobu płócien w kraju; Nowy sposób pieczenia chleba; Przyrządzenie pączków z jabłek; Sekret jak hodować się dobrej krowy; Rozmaitości; robótki kobiece z ryciną.

Redakcja *Przyjaciela domowego* poszukuje do nabycia po cenie sklepowej 3 zł. za egzem. „Herbarza polskiego czyli imionospisu zasłużonych ludzi." Mający takowy na zbyciu, zechcą uwiadomić redakcję.

Gospodarstwo przemysł i handel.

— Ojczysty Bank ubezpieczeń w Wiedniu. Niedawno umieścił *Dziennik Polski* a pozawczoraj *Kraj* dość niezgrabnie zamaskowaną reklamę i obronę zaatakowanego towarzystwa pod nazwą „Vaterlandische Lebensversicherungs-Bank", które i nas ma swoją agencję.

Nie możemy przypuścić, jak tylko, że pisma: *Dziennik Polski* i *Kraj*, nie będąc dobrze poinformowane tylko *bona fide* przyjęły nadesłaną im prawdopodobnie przez sam ten bank obronę, (gdyż oba artykuły w obudwu pismach są jednej treści), w dowód czego przytaczamy tu w dosłownym przekładzie krytykę sprawozdania z czynności tego banku, które zamieściło poważne pismo ekonomiczne *Oestereichische Ungarische Post* (wychodzące w Wiedniu) w nr. 21 z 14. maja br.

Jeżeli dzisiaj dopiero występujemy przed publicznością ze szczegółową krytyką sprawozdania z czynności i ze stanu interesów ojczystego banku zabezpieczeń na życie i na renty (Vaterländisze Lebens und Rente-Versicherungsbank). to czynimy to z dwóch powodów.

Po pierwsze byliśmy ciekawi usłyszeć zdanie tak zwanej „niezawisłej prasy fachowej", o bezwstydnej igraszce, której się dopuściła dyrekcja tej instytucji względem publiczności, ogłaszając swoje sprawozdanie, powtóre zależało nam przedewszystkiem na tem, aby znaleźć stosowniejszą chwilę do rzucenia krytycznego światła na sposób prowadzenia interesów, jakiego się dopuszczają organa tej instytucji.

Wśród nieskończonej ilości sprawozdań, które nam w ostatnich dniach przyniosły dzienniki o mniej lub więcej szczęśliwie przebytych walnych zgromadzeniach różnych instytucyj i towarzystw, nie byłoby może obudziło nasze na cyfrach oparte ostrzeżenie co do „Ojczystego banku" zabezpieczeń na życie i na renty, tej uwagi, jaka jest pod tym względem do życzenia, i jaka jest konieczną tak ze strony publiczności, jak i władz rządowych w interesie publicznego dobra. Chcieliśmy więc dać wytchnąć naszym czytelnikom, przesyconym nieskończoną liczbą krytyk i sprawozdań, aby tem bardziej powiększyć ich wrażliwość na następujące wyjaśnienia.

Bardzo jest charakterystycznem, że wszystkie dotąd ogłoszone gazeciarskie sprawozdania o „Ojczystym banku ubezpieczeń na życie i na renty" są prawie jednobrzmiące, a szczególniej ze zgodnością publikują tylko rachunki zysków i strat.

Każdy, trochę tylko w zawodzie kupieckim wykształcony człowiek, wie jednak dobrze, że o stanie takiego zakładu tylko z bilansu przekonać się można. Publikowanie rachunków zysków i strat z pominięciem, względ. wykluczeniem bilansu, najmniejszej nie ma wartości, i zawiera w sobie, jak to następnie liczbami dowiedziemy, zdeklarowany zamiar umyślnego łudzenia publiczności i przeszkadzania jej w odkryciu strat, któreby przy pobieżnem tylko przejrzeniu bilansu natychmiast w oko wpaść musiały.

I tak na przykład znajdujemy, że kapitał rezerwowy dla wszystkich ubezpieczeń w wartości kapitałowej 2,814. 231 złr., wynosi tylko 27.351 złr. 86 ct., podczas, gdy w razie, gdyby fundusz ten odpowiednio był dotowany, wymienione:

A) 1,443.500 złr. zabezpieczonego kapitału pośmiertnego, w pierwszym roku przynajmniej kapitału rezerwowego w kwocie 20.800 złr.

B) 114.793 złr. zabezpieczonego kapitału, na dożycie, kapitału rezerwowego w kwocie najmniej 4.200 złr.

C) 1,255.938 złr. zapezpieczeń zwrotu składek w pierwszym roku najmniej funduszu rezerwowego — 50.000 złr. wymagać by musiał, w ten sposób, że sumie

2,814.231 złr. zabezpieczonego kapitału, musiałby odpowiadać kapitał rezerwowy w kwocie 75.000 złr. Jeżeli od tej ogólnej sumy 75.000 złr. odciągniemy sumę podaną w sprawozdaniu z czynności banku w kwocie 27.371 złr. 86 ct. tworzącą teraźniejszy fundusz rezerwowy, to się okaże „deficyt conajmniej w kwocie 47.648 złr. 14 ct.", który nie ma pokrycia i w zwyczajnej drodze uzyskać się nie da.

Przyczyna tego niezachwianego a zarazem mutnego faktu, którego prawdziwość każdy matematyk potwierdzić może, polega na więcej jak nieodpowiedzialnem gospodarstwie, które prowadzono z wpłaconemi w gotówce premiami za ubezpieczenia zwrotu wkładek i za ubezpieczenia subskrybentów. Z tych premii pozostawiono według sprawozdania fundusz rezerwowy tylko w kwocie 5610 zł. 25 c. podczas gdy racjonalnie rzeczy biorąc ten fundusz rezerwowy powinien wynosić przynajmniej 50.000 zł.

Pominąwszy już, że statuta wyraźnie zastrzegają co do udministracji assocyacji (tj. spółek na przeżycie) ażeby wpłacane do tego oddziału ubezpieczeń kapitały zupełnie były oddzielnie administrowane i nigdy nie zostały komulowane z premiami innych oddziałów ubezpieczeń na życie (188.065 zł.) niepowinny takowe nawet w tej powyższej formie być wykazane — jak to się stało w rachunkach zysków i strat.

Nadto tworzą kwoty wpłacane do kas spółek na przeżycie, tylko kapitał oddany „Ojczystemu bankowi ubezpieczeń na życie" na pewien czas do korzystnego lokowania i administrowania który to kapitał powinien i musi bank zwrócić po odciągnieniu prowizji oznaczonej statutami za administrację upoważnionym do odebrania z procentami i procentami od procentów, tudzież z wkładkami dziedziczonemi po zmarłych spólnikach.

Wobec tych faktów pozwolimy sobie niniejszem postawić dyrektorowi Ojczystego banku ubezpieczeń na życie i na renty panu Ehrenzweigowi, następujące pytania do łaskawej odpowiedzi:

1. Gdzie się podziały owe 47.643 zł., które jakeśmy wykazali, brakują w funduszu rezerwowym?

2. Czem może dyrekcja usprawiedliwić owe samowolne, przeciwne statutom dysponowanie wkładkami publiczności, powierzonemi bankowi?

3. Jakim sposobem zamyśla dyrekcja pokryć istniejący deficyt, i owentualnie zapobiedz smutnym skutkom takowego?

W końcu moglibyśmy przy tej sposobności zainterpelować gienialnych kompilatorów sprawozdania, o niczem nie usprawiedliwionem a w bilansie zawartem zestawieniu zaległości agentur, z zaległemi ratami premii, nie chcemy jednak szczegółowo przechodzić podobnych bardzo zwyczajnych sztuczek rachmistrzów będących w kłopotach, gdyż sztuczki te nikną wobec skonstatowanego przez nas „kolosalnego deficytu".

Oto jest zdanie bezstronnego a specjalnego pisma o zakładzie, który nie mogąc zapewne tam gdzie go bliżej znają, zrobić interesów, zakrada się pod opiekę *Dziennika Polskiego* i *Kraju*, aby tutaj módz jakie takie zawiązać stosunki."

Dowiadujemy się także z pism wiedeńskich, że dyrektor tego „Ojczystego banku" niejaki Ehrenzweig ma zamiar założyć drugi podobny bank asekuracyjny ogniowy pod firmą „Union".

Nie chcąc aby pieniądze w kraju ciężko zapracowane napełniały kieszeni przedsiębiorców których w kraju nikt nie zna, a których tam gdzie się ich operacjom z bliska przypatrzyć można tak śmiało i bezwzględnie o deficyta obwiniają, ostrzegamy naszą publiczność przed „Ojczystym bankiem ubezpieczeń na zycie" „Vaterlandisch Lebens-Versicherungs-Bank" tembardziej, że mamy obecnie dwa krajowe Towarzystwa, które we wszelkich gałęziach asekuracji mogą potrzebom kraju zadosyć uczynić.

— **Sprawozdanie** o stanie rozwoju i możliwem podniesieniu chowu pszczół w Galicji. Z polecenia Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczo-pszczelniczo-jedwabniczego we Lwowie, przez p. Jana Biczaja, nauczyciela seminarjum nauczycielskiego i nauczyciela pszczelnictwa. (Dokończ.)

Tylko takie pasieki, których właściciele nie dla materjalnego zysku, a raczej dla własnej przyjemności pszczelnictwem się zajmują, dla których chodzenie koło pszczół niejako namiętnością się stało, są właśnie dla tego, że nie dla zysku utrzymywane, i pod każdym względem wzorowe, i nie mały, bo nie zamierzony zysk przynoszą. Dla takiego człowieka stanowi jedno doświadczenie, przez siebie samego zrobione, przyjemność, dla której nawet znaczny koszt ponieść gotów. Berlepsch mówi, że człowiek, który raz z zamiłowania pszczelnictwu się oddawał, pod żadnym warunkiem zarzucić tego nie zdoła. I rzeczywiście, czem więcej się człowiek pszczelnictwem zajmuje, tem większego ku niemu nabiera zamiłowania, któremu nieraz z uszczerbkiem innych obowiązków, każdą wolną chwilę poświęca. Sprawozdawca wie to, raz doświadczenia własnego, powtóre, z przykładu innych pasieczników, których miał sposobność poznać. I tak n. p. zamiłowanym a wzorowym przytem pasiecznikiem jest w obrębie lwowskim ks. E. Dutkiewicz. proboszcz obrz. gr. w Rudnie, posiadający wzorową i racjonalnie prowadzoną z 200 Dzierzonowskich pni składającą się pasiekę. Ks. Dutkiewicz jest pierwszym, który przez majora Hruszkę wynalezioną maszynę odśrodkową do wyrzucania miodu z plastrów użył i rozpowszechnienie tejże spowodował. J. Małuszyński posiada wzorową ze 100 pni składającą się pasiekę w ulach Dzierzonowskich i ramowych.

Również i mielnik z Krzywczyc posiada pasiekę o którą, o ile z rozmowy z nim powziąć mogłem, do wzorowych policzyć wypada.

P. Wojewódka et comp. w Barszczowicach nad 100 pni w ulach Dzierzona posiadają, o ilem się dowiedzieć mógł, piękne pasieki; tudzież w obwodzie lwowskim:

Ks. Łuszpiński w Zawidowicach do 100 pni w ulach Dzierzona i ramowych: dalej:

Obywatel dóbr ziemskich p. Janko w Hoszanach nad 300 pni — 60 Dzierzonowych;

Ksiądz Zarzycki w Romanowie, powiat bobrecki (200 pni w Dzierzonach);

Ks. Stogrin w Strilkach (100 pni);

P. Lisy w Chłuboczku wielkim w Tarnopolskim do 100 pni w ulach ramowych;

Ks. Chomicki w Piskorowicach, 300 uli do 100 w ulach Dzierzonowych;

Ks. Józef Wankowicz, wieś Dobra nad 100 pni w ulach Dzierzona, obydwa w starostwie Jarosławskim.

Jednym z najlepszych i najwięcej postępowych pszczelarzy, jest ks. Naumowicz ze Strilcza, który oddając się z największem zamiłowaniem pszelnictwu, wychowuje z poświęceniem się prawie zawodowi pszczelarskiemu całe pokolenie młodych i zdolnych pasieczników. Najmniejszy wynalazek za granicą, najlżejsza wzmianka o tem lub owem nie daje mu spocząć tak długo, dokąd nie spróbuje, nie przekona się, a w razie przydatności do kraju nie sprowadzi i nie zaznajomi się.

Także i w innych obwodach znajdują się u obywateli, księży i nauczycieli mniej więcej znaczne pasieki, czego powodem znaczna cyfra statystyczna wszystkich uli w Galicji znajdujących się (257.493) pni, z tego $^1/_{12}$ w ulach poprawnych. A chociaż jak wyżej powiedziałem, pszczelnictwo w Galicji nie można jeszcze w żaden sposób wysoko rozwiniętem nazwać, przewyższa ono jednak ze względu na swe naturalne korzystne położenie wszystkie kraje monarchii austro-węgierskiej. Galicja ma bowiem, jak wyżej powiedziałem 257.493 pni, gdy przeciwnie Czechy tylko 140.892—$^1/_{10}$ w ulach poprawnych, Styrja 106.282—$^1/_9$, Tyrol 69.106—$^1/_{10}$, Morawa 68.685—$^1/_{10}$, Karyntja 62.615—$^1/_8$, Niższa Austrja 59.866—$^1/_8$, Dalmacja 10.000—$^1/_{35}$, a Wyższa Austrja 41.000—$^1/_{15}$.

Najpewniejszym czynnikiem podniesienia chowu pszczół w Galicji jest wzbudzenie zamiłowania ku pszczelnictwu, obznajomienie pojedynczych z praktyczną manipulacją i wynalezienie ula taniego, któryby najmniej kosztował, i dla każdego był przystępny. Do osiągnienia pierwszego czynnika, może się przyczynić nauka pszczelnictwa, którą sprawozdawca tak na byłych kursach pedagogicznych, a teraz w seminarjum nauczycielskiem, jako też od kilku lat w domu karnym udziela. Oprócz tego miewał podpisany w gr. kat. seminarjum duchownym przez cały rok tygodniowo po 2 odczyty, które na ustawionych w ogrodzie tamtejszym 3 ulach Dzierzona i ramowych, własnego pomysłu, praktyczne znalazły zastosowanie. Oprócz tego mogą tu działać bardzo zbawiennie zakładanie szkółek, gdzieby się pasiecznicy z wzorowem gospodarstwem pszczelnictwa poznajomić, i gdzieby oprócz teoretycznego także i praktyczne wykształcenie pobierać mogli a co najważniejsza, tanie a praktyczne ule robić nauczyli się. Największą bowiem przeszkodą postępu i podniesienia pszczelnictwa krajowego są zbyt drogie ule, na których sporządzenie nie każdy 4—5 złr. łożyć może.

Podpisany posiada już sposób sporządzania ula praktycznego, który ledwie 1 złr. kosztować może, a który to sposób w najbliższym czasie do powszechnej poda wiadomości.

Zawiązywanie towarzystw pszczelniczych, jak to się w Niższej Austrji, w Bawarji i t. d. dzieje, urządzanie perjodycznych wystaw, wydawnictwo gazety specjalnie pszczelnictwu poświęconej, w którejby każdy postępowy pszczelarz swoje poglądy pod sąd ogólny podawać i z drugiem znosić się mógł, wyznaczanie nagród za racjonalne prowadzenie i urządzenie pasiek za poczynione nowe wynalazki i ulepszenia, za napisanie popularnego dziełka o pszczelnictwie, zwłaszcza dla pszczelarzy włościan w obódwóch językach krajowych, ułatwienie sprzedaży zyskownej miodu i wosku, urządzenie fabryki sycenia miodu i bielenia wosku, zachęta i uprzejma rada, podawana niedoświadczonemu ze strony inteligencji wiejskiej, nie zaś zazdrośne ukrywanie tajemnic korzystnego chodzenia koło pszczół: są środki którymi pszczelnictwo krajowe podnieść można.

Taki jest stan rozwoju, te są środki korzystnego o czem nie wątpię, możliwego podniesienia pszczelnictwa. A wtedy stanie się — że kraj nasz, w wszelkie płody natury od Opatrzności tak szczodrze wyposażony, w braku wina, miodem i mlekiem popłynie, a miodek kasztelański, a z nim i dawna zamożność i dawny animusz odżyje.

Lwów, 25. września 1871.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń 26. października. Przesilenie ministerjalne dotąd nie jest przez Koronę rozstrzygnięte. Z przewódcami czeskimi po wręczeniu memorjału toczą się dalej rokowania. Decyzji spodziewać się jutro.

Wiedeń 26. października. Dzienniki donoszą o zapadłej wczoraj wieczór uchwale ministerstwa Hohenwrtha, podania się do dymisji.

Wiedeń 27. października. Dzienniki donoszą jednozgodnie, że wczoraj w południe hr. Hohenwart wręczył cesarzowi prośbę o dymisję w imieniu całego ministerstwa. „Tagaspresse" pisze, że cesarz dymisję przyjął. „Presse" donosi, że ministerstwo otrzymało polecenie prowadzić sprawy aż do utworzenia nowego gabinetu. „Tagblatt" donosi, że cesarz powołał Schmerlinga do utworzenia nowego ministerstwa.

Przyjechali do Lwowa d. 26. października.

Hotel Zorża: Ks. A. Poniński z Dobrostan, T. Chajęcki z Zurawna, R. i T. Konopka z Tomaszowiec, Ks. Petrowicz z Wołostkowa.

Hotel Angielski: A. hr. Golejowski z Harasymowa, A. Michałowski z Tarnopola, J. J. Obertyński z Udnowa, M. Parzelski z Mikołajowa, B. Skibniewski z mos. Podola.

Hotel Langa: Z. Pfisterer z Delatyna, J. Wetzel z Wiednia.

Hotel Krakowski: Zd. Krynicki z Krynicy, L. Brossmann z Winnik, J. Rodowicz z Tatar.

Hotel Europejski: A. Zborowski z Myśleniec, B. Zaremba z Moskwy, L. Lityński z Kolbuszowa, C. Depres z Paryża, A. Graillot z Paryża, M. Majen z Paryża.

Hotel Kuhna: J. Podczaszyński z Zydaczowa, P. Wilczkiewicz z Przemyślan, J. Sieroszewski z Zółkwi.

Hotel Podolski: H. br. Brückmann z Mejnicza, K. Leszczyński z Moskwy.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu

Karola Ludwika.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

ze Lwowa	do Krakowa	o g. 6 m. 42	rano.
„	„	„ 8 „ 7	wieczór.
„	„	„ 3 „ 30	rano.
„	do Czerniowiec	„ 8 „ 32	rano.
„	„	„ 12 „ 20	w nocy.
„	do Brod. i Złocz.	„ 8 „ 52	rano.
„	„	„ 11 „ 50	wieczór.

Przychodzą

z Krakowa	do Lwowa	o g. 7 m. 37	rano.
„	„	„ 11 „ —	wieczór.
„	„	„ 8 „ —	wieczór.
z Czerniowiec	„	„ 7 „ —	wieczór.
„	„	„ 2 „ 30	w nocy.
z Brodów i Złoczowa	„	„ 7 „ 24	wieczór.
„	„	„ 2 „ 50	w nocy.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskie

Podzamcze.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

do Brodów i Złoczowa	o g. 9 m. 11	rano.
„	„ 12 „ 12	wieczór

Przychodzą

ze Lwowa z Brod. i Złocz.	o g. 6 m. 53	wieczór.
„	„ 2 „ 19	w nocy

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 26. października 1871

godzina 2 min. 00 popołudniu.

Wiedeń. Akcje franko-austr. 120.10. Węgierskie kredyt. 117.00. Anglo-austr. 256.20. Unionsbank 259.00. Kolei Karola Lud. 258.75. Kolej siedmiogr. 172.50. Kolei południ. 194.40. Kolej Alfölda 180.75. Kolei Elżbiety 244.00. Kolej lwowsko-czerniow. 170.50. Węg. Nordost 159.00. Kolei północnej 210.75. Kolei Rudolfa 157.25. Węgierska Ostbahn 113.50. Indemnizacje galicyjskie 75.25. Losy z roku 1864 138.00. Usposobienie: mdłe.

Lwów, z Izby handlowej dnia 26 października

	płacą (złr. wal. a.)	żądają (złr. wal. a.)
II. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	258 50	259 75
„ Lwow.-Czern. Jassy	170 00	171 50
Banku hip. gal. z wpł. 50%	121 50	122 50
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	64 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	84 00	84 50
Tow. kred. gal. 4% w. a.	74 00	74 75
Banku hipot. gal. 6%	88 40	88 9[illegible]
Gal. zakł. kred. włość.	90 25	91 25
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	74 75	75 75
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00 00	00 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 60	5 68
Dukat cesarski	5 62	5 70
Napoleondor	9 40	9 49
Pół imperjał rosyjski	9 70	9 83
Rubel rosyjski srebrny	1 88	1 95
Rubel rosyjski papierowy	1 62	1 63
Pruskie bilety kasowe	1 77	1 78
Srebro	118 00	120 00
Wiedeń d. 24 października		
Papiery państwa austr.		
5% renta austr. w. a.	57 35	57 40
„ „ „ srebrem	67 90	68 00
Pożyczka ost. z r. 1839	286 50	287 00
Pożyczka loter. z r. 1854	90 50	91 00
„ „ „ 1860	98 60	93 80
„ „ „ 1864	135 30	135 50
„ podatk. z r. 1864	000 00	00 00
Listy zastawne domen.	121 50	122 50
Oblig. indemniz. gal.	74 25	74 75
„ „ bukow.	73 00	74 00
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	255 60	255 80
Centralny bank	52 00	53 00
Kredytowy zakład	291 90	292 00
Franko-Austrjackie	117 60	117 80
Galic. dla handlu i przem.	000 00	100 00
Generalbank	90 00	91 00
Hipoteczny bank galicyjski	000 00	000 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	771 00	772 00
Vereinsbank	106 75	107 25
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	80 00	80 20
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	31 00	31 50
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	180 75	181 25
Karola Ludwika	256 50	257 00
Północna Ferdynanda	2075 00	2079 00
Franciszka Józefa	205 75	206 25
Lwowsko-Czerniow. Jassy	170 00	170 50
Rudolfa	156 75	157 00
Siedmiogrodzka	172 00	172 50
Staatsbahn	387 00	388 00
Południowa	196 40	197 00
Tramway wied.	217 25	217 50
Łupkowska	159 00	159 25
Węgierska północno wsch.	159 50	160 00
„ wschodnia	86 00	86 25
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	88 00	88 50
Bank włościańsk. galicyjski	90 00	90 75
Tow. kred. ziem. gal. 4%	76 25	76 25
„ „ „ „ 5%	84 00	84 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	96 50	97 00
„ „ „ 5% w. a.	92 00	92 50
Bodencredit w srebrze 5%	105 00	105 50
„ w. a. 5%	86 00	86 50
Kol. obl. z pier. 5%		
(wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alföldzka kolej	91 80	92 00
Ferdynanda północna	104 75	105 25
Karola Ludwika dawn.	105 60	105 50
„ „ z r. 1867	100 50	101 00
Lwow. Czern.-Jas. z r. 1867	90 50	90 75
„ „ z III. em.	81 70	81 75
Rudolfa	88 25	88 50
Siedmiogrodzkiej	88 25	88 50
Południowej kolei	108 75	109 50
Państwowej kolei	137 00	138 00
(10% podat. prot srebr.)		
Czeska zachodnia	92 75	93 25
Elżbiety nowa	000 00	000 00
(10% podat., prot. w. a.)		
Elżbiety dawna	96 75	97 25
Ferdynanda północn. m. k.	91 50	92 00
„ „ w. a.	88 00	89 00
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	183 50	184 00
„ Rudolfa	14 50	15 50
„ Stanisławowskie	24 00	26 00
„ Keglevich	14 00	19 00
„ hr. Palfy	27 00	29 00
„ ks. Salm	41 75	42 50
„ hr. St. Genois	31 50	32 00
„ ks Windischgratz.	23 00	25 00
„ Waldstein	21 00	22 00
„ ks. Klary	36 00	38 00
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	87 80	87 80
Paryż 100 frank.	46 30	46 35
Londyn 10 ft. szter.	118 50	118 60
Frankf. 100 zł ol. w p. N	100 30	100 35

WINOGRONA z Feslau teraz już bardzo słodkie, otrzymuje co dzień świeże i rozsyła za pobraniem, **F. W. Królikowski.**

Wzywam p. Jana S......... urzędnika asekuracji we Lwowie, ażeby najdalej w 3. dniach, należytość Hernowi Götz przypadającą zapłacił, a temsamem mię od wszelkiego w tej sprawie wspólnictwa uwolnił, w przeciwnym bowiem razie nie omieszkam całą sprawę wraz z nazwiskiem publicznie ogłosić. 3372 1—1

Karol Doliński.

Do sprzedania futro damskie lisy, bardzo piękne rypsem jedwabnym kryte za zł. 120. — Sklep Birkle, Rynek 40.

P. P.

Niniejszem podaję do wiadomości, iż ze względu na to, że w ostatnich dwóch latach w szkółkach wymarzły drzewa gruszowe i śliwowe, sprowadziłem wielką ilość drzew owocowych z Alzacji w najszlachetniejszych gatunkach, i takowe jak również i inne drzewa owocowe po następujących cenach sprzedaję:

	od c.	do zł.	do c.
Grusze, 5 do 6 stóp wysokie sztuka	70	1	—
Śliwy, rynglory i mirabelle 5 do 6 stóp wysokie . . . . . . „	60	—	80
Jabłonie, 5 do 6 stóp wysokie „	50	—	60
Czereśnie i wiśnie, 5 do 6 stóp wysokie . . . . „	50	—	60
Brzoskwinie i aprykozy do spalerów . . . . „	70	1	—
Włoskie orzechy, 6 stóp wysokie „	80	—	—
Kasztany, biało kwitnące 6 do 8 stóp wys. . . . . „	50	—	—
Kasztany czerwono kwitnące 6 do 8 stóp wysokie . . . . . . „	80	1	—
Salix babilonica, wierzba płacząca, która nie zmarznie . . „	60	—	—
Thuja occidentalis, od 3 do 9 stóp wysoka . . . . „	80	3	—
Maliny, pożyczki, agrest. . . . „	20	—	—
Poziomki, piękne, wielkie, wczesne i szmaczne . . . . 100 sztuk	—	3	—
Krzaki winogronowe, wczesny i piękny gatunek . . . . . . sztuka	20	—	—
Flance szparagowe olbrzymie 3letnie . . . . 100 sztuk	—	2	—
Przeszło sto gatunków najpiękniejszych francuskich róż remontant 3 do 6 stóp wys. sztuka	50	—	70
Flance ananasowe 2 letnie . .	50	—	—
„ „ 1 „ . .	20	—	—

Również nabyć można przez podpisanego pięknie kwitnących krzaków, roślin do szklarń itp. z ogrodu arcyksiążęcego. 3365 1—3

J. Merk,
erzherzogl. Schlossgärtner in Teschen.

Maść żelazista

Józefa Fürsta, aptekarza w Pradze, leczy rany pochodzące z odmrożenia w przeciągu 8 dni. 3125 4—?

Pudełko 40 c.

Skład we Lwowie w apt. Zygm. Ruckera, w Stanisławowie w apt. p. A. Beil zresztą do nabycia za pośrednictwem aptek.

PASTA i SYROP

Nafé p. Delangrenier w Paryżu

50 lekarzy szpitalów Paryzkich, profesorów fakultetu medycznego, poświadczyłyo skuteczność i wyższość tego lekarstwa nad wszystkie, inne dla wyleczenia *katarów, grypy, zapalenia gardła i piersi*, w Paryżu przy ulicy Richelieu 26.

We Lwowie w aptece p. Mikolasch i w cukierni pp. Żmudzińskiego i Kosteckiego; w Brodach w aptece M. Kullak; w Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. Gallego i Spiessa; w Poznaniu w aptece p. Dra Mankiewicza. 3146 1—12

Kalosze
we wszystkich wielkościach i w najlepszych gatunkach.

Bawełnę
matematyczną, do robót pończoszkowych funt 1.60 2. — 2.40.

Wełnę zdrowia
na pończochy i szkarpetki zimowe, funt 2.60, w kolorach szarych, brązowych i dzikich zaś w czerwonym kolorze złr. 3.

Kaftaniki i spodnie
flanelowe i trykotowe.

Szkarpetki i pończochy
ciepłe zimowe dla mężczyzn, dam i dzieci

polecają 3240 6—6

Hoinkes i Gruchol

handel płócien we Lwowie
rynek, l. 173.

☞ Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się najstaranniej za pobraniem pocztowem. ☜

Woły 46 par, na wypas przeznaczone, zupełnie zdrowe, są z przyczyny zmian gospodarskich, z wolnej ręki do sprzedania w Nadybach poczta Sambor. 3335 2—2
Udać się do Zarządu Ekonomicznego tamże.

W sprawie posiadaczy obligacyj rumuńskich.

W celu bronienia interesów posiadaczy obligacyj rumuńskich, utworzył się komitet w Wiedniu, który w porozumieniu z podobnemi komitetami w Wrocławiu, Berlinie i Londynie traktuje z rządem Rumuńskim o uzyskanie jak najkorzystniejszych dla rzeczonych posiadaczy warunków. Nadzieje w tym względzie za staraniem owego komitetu co raz się polepszają. Posiadacze obligacyj rumuńskich, którzy są obywatelami państwa austrjacko-węgierskiego, raczą się zgłaszać do członka komitetu wiedeńskiego, Dra praw pana Stall w Wiedniu, Fleischmarkt Nr. 4. 3349 2—2

Bardzo korzystne

przedsiębiorstwo do odstąpienia. Potrzebny kapitał **8000 złr.**, które w ciągu roku drugie tyle przyniosą.

Wiadomość w kantorze **S. Wartalskiego,** ulica Sykstuska Nr. 118. dom Penziasa. 3327 3—3

Dra Hefeldera

środek do wstrzykiwania,

leczy w krótkim czasie upławy i rzerzączki.

Flaszka 1 zł. 25 c.

Główny skład we LWOWIE w apt. pod srebrnym orłem ZYG. RUCKERA. 4—12

Przeciw bolom zębów
poleca 3301 3—8
Apteka **A. Berlinera** we Lwowie,

Sławne krople Dawisona

we flakonach po **50** ct. i **1** złr.

Oraz dostać można **Dr. Dawisona**
Wodę na odmrożenie.

H. Rosenthala wiedeński glycerynowo-żelazisty cukier żołądkowy, bardzo zalecany przeciw dolegliwościom żołądka i hemoroidom.

Wedle orzeczenia
pp. radców dworu i profesorów
Oppelzera i Balassa,
c. k. radcy medycyny i emeryt. dziekana fakultetu medycznego
Dr. v. Viszanik,
jakoteż prymarjuszów
Kovacs, Löwy i Dr. Lenk
(lekarz księcia Schwarzenberg)
jest wybornym, smacznym, łatwym do strawienia środkiem przeciw przypadłościom niedokrewności

Wiedeński glycerynowo-żelazisty

LIKIER,

król. prus. liweranta
H. Rosenthal
(Hauptdepot: Wien, Praterstrasse N. 24.)

Preparatu tego używano w c. k. powszechnym szpitalu, rozebrano takowy chemicznie przez profes. Heller, Kletzinsky, Hauer itp., przeto możemy ten środek za odpowiedniejszy polecić przeciw bladaczce, osłabieniu, słabościom kobiecym i dla rekonwalescentów.

Skład główny we Lwowie w apt. Zyg. Ruckera pod srebrnym orłem, w Krakowie u W. Redyk pod barankiem, w Kołomyji u M. Nowickiego, w Stanisławowie u R. Stechera, w Czerniowcach u p. Alth c. k. apt.

Cena wielkiej flaszki 2 zł., małej 1 zł. 35 c. za opakowanie przy wysyłce na pocztę dopłaca się 25 c. 3201 4—8

Für Kapitalisten.

Für ein aussergewöhnlich ergiebiges und dabei sicheres Geschäft von kurzer Dauer, für Speculanten besonders geeignet, wird für bald ein Theilnehmer mit 10.000 fl. gesucht.

Anfragen unter **X. 1923** an die Annoncen Expedition von **Rudolf Mosse** in **Wien.** 3340 2—4

L. 846.

Ogłoszenie konkursu.

Celem obsadzenia posady sierżanta policji przy tutejszym urzędzie gminnym, rozpisuje się niniejszem konkurs z terminem do 30. listopada b. r.

Kandydaci mają się wykazać znajomością sztuki pompierskiej.

Do tej posady przywiązaną jest płaca 180 zł. w. a. rocznie i kompletne umundurowanie.

Posada ta nadaną będzie prowizorycznie na rok jeden, a po upływie tego roku próby — rada gminna orzecze, czy sierżant ma być stabilizowany. 3351 3—3

Podania zaopatrzone w zwykłe przepisane prawem dowody, mają w powyższym terminie tutaj być przesłane.

Od Zwierzchności gminnej król. wol. miasta Jaworowa 16. październ. 1871.

Prawnik rutynowany

posiadający dostateczną praktykę notarjalną, adwokacką lub sądową, a chcący się poświęcić zawodowi notarjalnemu, może zostać umieszczenie jako koncypient za odpowiedniem wynagrodzeniem. **Bliższych wyjaśnień udzieli c. k. notarjusz Znamirowski w Gorlicach, na listowne zapytania.** 3292 3—3

ZAPROSZENIE DO PRZEDPŁATY
na dzieło:

BOJE POLSKIE

CZYLI

PRZYGODY ŻOŁNIERSKIE

przez **K. S. Bodzantowicza.**

Dzieło to ukaże się z druku do 1go grudnia 1871. Do czasu tego przedpłata nań wynosi **1 talar**, po wyjściu zaś **1 talar 15 sgr.**

Wszystkie księgarnie przyjmują na dzieło to zamówienia. 3182 8—8

Księgarnia Żupańskiego.

We Lwowie przedpłatę przyjmuje księgarnia WILDA.

Poszukuje się do pomocy przy gospodarstwie na wieś człowieka w średnim wieku, bezżennego, mającego praktykę gospodarską. Zgłosić się można do właściciela w Knyhynicze, pocz. w miejscu.

Z dniem 22. października b. r. otworzyliśmy we własnym domu pod l. 75 przy placu Reformackim w Przemyślu, nowo urządzony zajazd, restarację i kawiarnię pod firmą:

Hotel Przemyski

i polecamy się względom Szanownej Publiczności. 3345 2—3

Apolonia Bielańska.
Felix Kwaśniewski.

BANDAŻE

Elektro-medyczne.

Wynalezione przez Pa. Marie Doktora zamieszkałego przy ulicy de Parbre Sec, 44 który otrzymał brewet wynalazku na lat 15: leczą radykalnie wszelkie ruptury i kiły.

Prawdziwe bandaże znajdują się w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego; we Lwowie w aptece p. Mikolascha. 3115 4—?

CARL HARNISCH

rusznikarz,

w **Wiedniu** **Mariahilferstrasse N. 18**



utrzymuje zawsze dobrze zaopatrzony skład **Strzelb**

i artykułów do polowania, własnego wyrobu.

Dwururne strzelby:

Lankastrówki z najl. lufami damast. od	100 zł.
„ zwykłe „ „ „	80 „
Lefoszówki najlepsze „ „ „	75 „
„ zwykłe „ „ „	40 „
Kapslówki najlepsze „ „ „	35 „
„ zwykłe „ „ „	24 „
„ „ o rurkach żelazn. „	15 „

Pojedynki:

Lankastrówki o rurkach dam. lub stal. „	60 „
Lefoszówki „ „ „ „ „	28 „
Kapslówki „ „ „ „ „	15 „
„ zwykłe o rurkach żelazn. „	7 „

Ostre naboje do Lankastrówek i Lefoszówek
z dowolnym śrutem za 100 sztuk:

	I. jakości	II. jakości	III. jakości
kaliber 12	zł. 6.—	zł. 5.50	zł. 5.—
„ 14	„ 5.75	„ 5.25	„ 4.75
„ 16do28	„ 5.50	„ 5.—	„ 4.50

Slepe naboje do Lankastrówek i Lefoszówek
za 100 sztuk:

	I. jakości	II. jakości	III. jakości
kaliber 12	zł. 2.50	zł. 2.20	zł. 1.90
„ 14	„ 2.30	„ 2.—	„ 1.70
„ 16—28	„ 2.10	„ 1.80	„ 1.50

Takie naboje do wszystkich kalibrów:

Z papendeklu za 1000 sztuk . . .	zł. 1.—
„ filcu pokryte papierem 1000 sztuk	„ 1.40

Zupełne przybory na naboje do Laukastrówek i Lefoszówek:

Z drzewa .	3 zł. 50 c.
„ metalu .	8 „ — „

Salonowe strzelby odtylcowe:

	6m/m	9m/m
Systemu Floberta „ „ zwykłe z rurką żelazną	zł. 18.—	zł. 22.—
„ „ wykładane srebrem i wyrzynaną kolb.	„ 24.—	„ 28.—
„ „ naboje z kulą 100 sztuk .	„ —.60	„ 1.80
„ „ naboje ze śrutem 100 sztuk	„ 1.50	„ 2.50

Odtylcowe rewolwery 6-strzałowe, doskonałej konstrukcji:

Syst. Lefaucheux kal.	7m/m	9m/m	12m/m
Zwykły gatunek	zł. 12.—	zł. 13.—	zł. 14.—
piękn. ozdob. i wyrz.	„ 15.—	„ 17.—	„ 19.—
wyłożone złotem, wyrzynane z drzewa hebanow. lub z kości słoniowej	„ 18.—	„ 21.—	„ 24.—

Ostre naboje do rewolwerów:

	7m/m	9m/m	12m/m
zwykły gatunek	zł. 2.50	zł. 3.—	zł. 3.50
długie	„ 3.—	„ 3.50	„ 4.—

Przerobienie Kapslówki na Lefoszówkę wedle systemu i ozdoby zł. 35 do 45 zł.

Zlecenia zamiejscowe (także reparacje wysyłają się za nadesłaniem gotówki rychło. Wszelka broń jest wypróbowana, a za dobre wykonanie i dalekonośność gwarantuje się. — Rusznikarze i handle broni otrzymują przy większem kupnie stosowny rabat. 3347 1—6

N. 14134.

Obwieszczenie.

W Wydziale krajowym obsadzoną będzie ustanowiona przez Wysoki Sejm krajowy posada Inspektora szpitali z płacą 1600 zł. w. a. rocznie i z dodatkiem na mieszkanie 300 zł. w. a.

Posada ta będzie obsadzoną za wypowiedzialnym kontraktem, jest więc tylko pomocniczą i nie nadaje prawa do emerytury.

Ubiegający się o tę posadę, winni się wykazać dyplomem Dra medycyny uzyskanym na jednej z Wszechnic w Monarchii austryjackiej, dotychczasową praktyką lekarską a szczególnie w administracji szpitalnej oraz znajomością języków krajowych.

W podaniach odnośnych, które wnieść należy najdalej do **końca listopada** b. r. do Wydziału krajowego wprost, lub jeśli ubiegający się, obecnie zostają w służbie publicznej, drogą bezpośrednio przełożonej władzy, winni kandydaci skreślić zwięzle przebieg życia i specjalne swe uzdolnienia z dołączeniem dowodów. 3266 2—3

Z Rady Wydziału krajowego królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie 19. paźdz. 1871.

Wodę Anaterynową do ust sprzedaje zamiast po 1 złr. 40 ct. tylko po 40 ct. w. a. — 3126 2 ?

ALGOFON,

wypróbowany środek do rychłego uśmierzania bolu zębów, flakonik po **50** ct., *apteka we Lwowie pod srebrnym orłem ZYGMUNTA RUCKERA.*

Za pożyczkę jednoroczną 1000 złr.

w. a. można mieć oprócz umówionego procentu, przyzwoite utrzymanie dworskie na wsi — pomaganie przy gospodarstwie nie jest warunkiem konieczności.

Bliższej wiadomości udzieli **„Izba załatwień“ pod nową liczbą 14 I piętr. przy ulicy Krakowskiej.** 3352 2—3

Pierwsza nagroda **medal złoty.** | Uwieńczona nagrodami | Pierwsza nagroda **medal srebrny.**

od Wys. ces. król. rządu **wielokrotnie wypróbowane PRZYMYKADŁA na** wyłącz. uprzywilejowane **i jedynie niezawodne PRZECIĄG POWIETRZA**

do drzwi i okień,

z bawełny polakierowane, w kolorze białym i dębowym, sprzedają się po najtańszych cenach, 4 cent. łokieć do okna, 6 i 10 cnt. do drzwi.

Zaopatrzenie jednego okna średniej wielkości wypadnie najwięcej na 50 ct.

Zamówienia z prowincji w wielkich i drobnych ilościach załatwiają się jak najszybciej. Do każdej przesyłki dołącza się zawsze drukowana instrukcja, podług ktorej każdy może je sam przytwierdzić do drzwi i okien, tak że bynajmniej nie przeszkadzają otwieraniu lub zamykaniu takowych. 3109II 5—10

W Wiedniu, Kolowratring Nr. 12 w c. k. składzie fabrycznym

J. Popelarz

c. k. liweranat nadworny przymykadeł od przeciągu powietrza.

Ochrona przeciw zaziębieniom. | Największa oszczędność drzewa.

Jako najdawniejszy

co do sprzedaży losów na raty, przez swą sumienność i taniość odszczególniony Bank wiedeński i Kantor wymiany, któremu bezprzykładnie sprzyja szczęście, gdyż od r. 1862 wypłaciłem u siebie

Piętnaście głównych wygranych

a niedawno

na los z r. 1839	na los z r. 1864
otrzymało dnia 1. września 1871 pewne towarzystwo **główną wygranę,**	otrzymało dnia 1. września 1871 pewne towarzystwo na losy udziałowe **główną wygranę,**

które wypłaciłem, polecam na najbliższe ciągnienia dnia 1. i 14. listopada tudzież 1. grudnia, korzystne wyposażone głównemi wygranemi zł. 250000, fran. 600000, zł. 1000000, tal. 20000 itp. w kombinacjach gier.

Kwity udziałowe

na **40** sztuk **brunszwickich losow** — Główna wygrana 20000 tal.	pomiędzy 20 uczestników w miesięcznych ratach po 4 zł.	Ciągnienie 1. listopada,
„ **20** „ **100 guld. węg. losów prem.** — główna wygrana 100000 zł.	pomiędzy 20 uczest. miesięcz. po 5 i 6 zł.	Ciągnienie 14. listopada.
„ **20** „ **100 gul. losów. z r. 1864**	pomiedzy 20 uczestnik. miesięcznie po 8 zł.	Ciągnienie 1. grud. Główna wygrana zł. 250000, frank. 600000.
„ **20** „ **3% 400 frank. los. tur.**	pomiedzy 20 uczestników miesięcznie po 5 zł.	
„ **18** „ **100 guld. losów z r. 1864**	pomiedzy 18 uczestników kwartalnie po 9 zł.	
„ **18** „ **100 guld. węg. prem. los.**	pomiedzy 18 uczestników kwartalnie po 7 zł.	

W każdem z tych towarzystw gry mają losy rozmaite serje, przezco przedstawią się szanse wygranej korzystniejsze. Każdy udział biorący gra zaraz po wpłacie pierwszej raty i w przeciągu dalszych wpłat wspólnie na wszystkie losy a przy zamknięciu otrzyma wedle grupy dwa oryginalne losy brunzwickie, jeden los węgierski na 100 zł. los z r. 1864 na 100 zł. zł. 3% 400 frank. los turecki; otrzymane odsetki należą do towarzystwa. 3318 3—4

Stempel raz na zawsze na węg. losy premiowe wynosi 99 ct. na losy z r. 1864 30 ct. na losy tureckie i brunszwickie 68 ct. Za złożeniem pierwszej raty i należytości stemplowej otrzymuje się kwit udziałowy, który udział biorącemu wszystkie powyższe korzyści zapewnia, 15. października 1871.

Bankhaus Edward Fürst, Wien, Stephansplatz.

Filia c. k. uprzyw.

ZAKŁADU KREDYTOWEGO

dla handlu i przemysłu we Lwowie

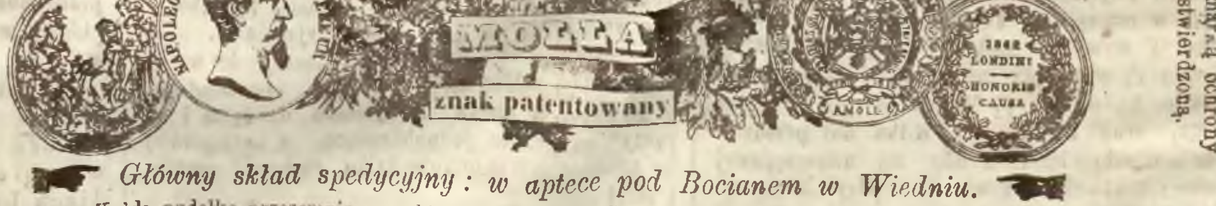
podaje do publicznej wiadomości, że wydaje

ASYGNATY KASOWE

4½-procentowe za 8 dniowem
5 -procentowe za 14 dniowem } wypowiedzeniem
5½-procentowe za 30 dniowem

na okaziciela opiewające. 3130 4—?

Wyszczególniona medalem nagrody na paryzkiej wystawie świata w r. 1855.



Każde pudełeczko opatrzone jest niniejszą marką ochrony urzędownie stwierdzoną.

☞ *Główny skład spedycyjny: w aptece pod Bocianem w Wiedniu.* ☜

Proszę zwrócć uwaagę: Każde pudełko przezemnie wyrabianych proszków Seidlickich i każdy proszek jedną dozę zawierający dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów opatrzonym jest moją **marką ochrony.**

Cena jednego oryginalnego pudełka 1 złr. wraz z opisem w różnych językach.

Te proszki z powodu wypróbowanej swej skuteczności zajmują pomiędzy rozmaitemi środkami domowemi pierwsze miejsce, co stwierdzają ze wszystkich krajów państwa austryjackiego nadesłane poświadczenia i dziękczyinienia. Szczególnie z pomyślnym rezultatem dają się one zastosować w leczeniu zamulenia i zatkania ciała, niestrawności i zgadze, dalej w kurczach, cierpienia uerek, nerwowym, bolu głowy, uderzeniu krwi, reumatycznych afekcjach, hysterji, hypochondrji, skłonności do wymiotów i t. p.

Skład tego proszku utrzymują:

we LWOWIE apt. A. Berliner, Z. Ruckera, Kleina Wwa, K. Schubuth, F. W. Królikowski.

w *Białej* Reichart apt., „ „ Keler apt., „ „ J. Berger, „ *Brzeżanach* Zminkowski, „ *Brodach* Ed. Liska ap., „ „ E. Grunnspann, ap., „ „ M. S. Francos, „ *Chodorowie* Z. J. Krynicki, „ *Czerniowcach* St. Agopsowicz, „ „ Brzozowski, „ *Czerniowcach* Ig. Schnirch,

w *Dobromilu* A. Grotowski, ap., „ *Drohobyczu* Kleczkowski, „ *Glinianach* Hełm. apt., „ *Husiatynie* A. Sadtlberger, „ *Jaworowie* L. Lachowicz. ap., „ *Kałuszu* Buchalski, „ „ Rzaczyński, „ *Kołomyji* Daw. Kramer, „ *Krakowie* dr. Sawiczewski ap., „ „ M. Jawornicki, „ „ Józef Jahn,

w *Krakowie* Józef Trauczyński, „ *Limanowie* Ant. Müller, ap., „ *Nowym Sączu* Kosterkiewiczowa wdowa, „ *Nowym Targu* C. Laur, „ *Podgórzu* S. Schletinger, „ *Przemyślu* Gaidetschka, „ „ E. Machalski, „ *Rzeszowie* J. Schaitter i sp., „ *Samborze* Kriegseisen, „ *Skolem* W. Liebesmann,

w *Stanisławowie* Stecher-Sebenitz, „ *Stryju* K. Krzyżanowski, „ *Suczawie* E. Botczat, „ *Tarnopolu* A. Morawetz, „ „ C. Buchelt, „ *Tarnowie* W. T. A. Wielogórski, „ *Wadowicach* F. Foltin, „ *Zaleszczykach* J. Kodrębski, „ *Zbarażu* N. Süssermann, „ *Złoczowie* O. Fadenhecht, „ *Żółkwi* Jul. Nahlik.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

prawdziwy olej tranowy z wątroby miętusowej,

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego w Bergen w Norwegii.

Prawdziwy **olej tranowy z wątroby miętusowej** używa się z najlepszym skutkiem w słabościach piersiowych i płucowych, w szkorbutach i słabościach Rachitis. Leczy najzastarzalsze cierpienia podagryczne i reumatyczne, również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Olej ten najczystszy i najskuteczniejszy ze wszystkich innych olejów rybich, nie zawiera żadnych jakichkolwiek chemicznych domieszek **znajduje się we flaszkach w tym samym skutecznym stanie jak go natura wydała.**

☞ Każda flaszka, dla różnicy od innych gatunków tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem ☜ 3110 4—?

Cena butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcją używania.

A. Moll, aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu.

Ces. król. uprz. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje we **Lwowie** i przez Filie w **Krakowie, Czerniowcach, Białej, Tarnopolu i Samborze,** począwszy **od 21. października 1869 r.**

ASYGNATY KASOWE

4½ procentowe wypłacalne w **8** dni po wypowiedzeniu
5 „ „ „ **14** „ „ „
5½ „ „ „ **30** „ „ „
6 „ „ „ **60** „ „ „

2389 2—?

Dyrekcja.

Wydawca, i właściciel Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.